Nr 22 Kraków 28 Stycznia — Niedziela. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie.	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal 1 sgr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

w Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „Czasu" p. Ignacy Herzek Plac Halicki Nr. 1. — w Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu: p. Jenke et Sarnighausen.

Kraków 27 stycznia.

Ludzie, którym się zdaje, że są powołani do przemawiania w sprawie zacnej, wzniosłej, potężnej, sprawiedliwej, a którzy nie zamiłowawszy jej równie potężnie, nie dorastają zadaniu, dziwią się zwykle, iż pomimo ich pracy i usilności... *parturiunt montes*.... rodzi się tylko grzyb. Taki to los spotkał w pierwszym odczycie wniosku o języku ruskim mowę o Rusi księdza Pietrusiewicza na Sejmie lwowskim.

Czem Ruś i Unia same ze siebie, i czem dla Polski, tego uczyć nie trzeba na ziemi naszej. W jaki atoli sposób mniemani rzecznicy i obrońcy tych dwóch nieprzeżytych utworów, na przekorę najgorętszym ich zwolennikom, a na radość najzaciętszym i wiekowym ich wrogom, przemawiać mogą, ten tylko zrozumie, kto przypuści, czego my sobie nie pozwalamy, że ks. Pietrusiewicz nie dowierzając sobie, nie swoją wypowiedział mowę.

Czyż bowiem można nazwać Rusi głosem, to, śmiało powiemy, oszczerstwo, iż naród ów butny aż do swawoli, pięciusetletnią cierpliwością w ujarzmieniu poniżony, mieczem podbity, nie umiał ani wiarą, ani mową, ani cnotą swoją napiętnować przynajmniej wiekowego swego nieprzyjaciela i zwycięzcy? Taki naród, gdyby istniał, ani wart ani zdolenby już nigdy nie był używać wolności. Takim też nie był naród ruski. Przylgnął do Polski, nigdy do niewoli, bo narodowej niewoli w Polsce nie było nigdy.

Księdzże to katolicki wrogami swej wiary świętej zwie tych samych właśnie, którzy mu ją przynieśli i wszczepili, jemu, jego rodowi, narodowi i szczepowi? A gdyby to prawdą było?... Któż więc wtedy ludu tego ujmującą nabożność, kto język ten dźwięczny i śpiewny nad wszystkie słowiańskie, kto wymowę tę rodzimą i samowitą, kto zabytki tej niegdyś rozległej literatury, kto pamiątki tak niezmiernie dawne tylo milionowego ludu ruskiego, który na szlaku i ostatnim końcu Europy stał zawsze pod bronią lub namiotem, koczując raczej niż pisząc, — któż więc pytamy, zachował od wrogów wschodu i zachodu tak święcie i nienaruszenie ślady tej wiekowej i szanownej przeszłości, którą się słusznie Ruś szczycić może; któż przechował te ślady tak, iż dziś jeszcze więcej niemal ich na ruskiej znajdziesz ziemi, aniżeli na owej zwycięzkiej szczerolackiej polskiej połowicy rozkrwawionej?... Czyż dziś jeszcze przez ostatnich lat sto, ledwie uprawiany język Rusinów, nie jest przez nich uważany, jako do wszelkiego zadania gotowym, sposobnym i zdolnym? Takim go też, jakim jest, pozostawiła upadająca Polska. Ona też to, owa Polska, owa wraża, owa Rusi gnębicielka, owi króle i bohatyry, w których ni jednej dla Rusi żyłki, ni jednego serca, wedle p. Pietrusiewicza nie było, oto Rusi czterowiekowa straż jedyna! Bo Ruś przez owe wieki, to w ciemnicy kryjący się niewolnik, to okowy gryzący więzień, to zemstę gotujący tchórz, który czychał i z obcymi się zmawiał, aż brata obalą, aby na wspólnej ojcowiźnie zdeptać go leżącego już, rozważnie, bezpiecznie i wygodnie, pod zasłoną ukazów i patentów — taką nam i Europie przedstawia Ruś nie hr. Leszek Borkowski, ale ksiądz Pietrusiewicz i jego towarzysze!...

Jeśli jest jednak jeszcze jedno dumne ruskie serce, cóż ono na to odpowie? Oto powtórzy może „że Rusin nie Polak", ale nigdy nie przyzna, że Chodkiewicz nie był Polską ani Zamoyski Rusią, bo dwa te narody, jeśli nic je nie brata i nie jedna, cóż związało na wieki? Oto wspólny wróg. Nie takich więc samozwańców, jak jej dzisiejsi rzecznicy, stara nasza, zacna i czcigodna Ruś potrzebuje w swej długiej niedoli, ażeby z opuszczenia, w jakiem zostaje teraz i z niebezpieczeństw tylu zewsząd jej grożących, dźwignąć się mogła rodzona ta siostra naszych przeznaczeń. Żyli jednak bracia ojcowie nasi Rusini i Polacy ze sobą w sile, szczęściu i zgodzie zbyt długo, by jakiekolwiek ich swary u szczerych obu narodów patryotów, inną nie domową przybierały cechę. Bodajby też nigdy nie zaznali i nasi i ich synowie i wnuki gorszej od owej polskiej niewoli.

To też takie o Rusi pojęcie, jak w mowie księdza Pietrusiewicza, nie zadowolni ani Rusinów ani Polaków. a najmniej katolików, z których się przecie składa Izba niemal cała. Wart był wniosek księdza Pietrusiewicza innego poparcia; mógł wtedy *mutatis mutandis* porwać za sobą wszystkich rzetelnych słuszności czcicieli, którzy torem idąc praojców naszych, przez księdza Pietrusiewicza cytowanych, i za nowem słów Zygmunta Augusta potylekroć powtórzeniem, chętnieby głosowali, radzi ze Sejmu lwowskiego usłyszeć, co słyszeli z Piotrkowskiego, Warszawskiego i tylu innych nasze nadziady, owe słowa konstytucyi z d. 10go czerwca 1564 orzekające:

> Oboje państwa w jedno złączone, a w takie jedno, iż nietylko w jeden animusz, albo w jednę myśl, w jednę zgodę, w jednę miłość, w jednę wspólną przyjaźń, ale też ktemu w jedno ciało, a ciało nie różne, nie rozdzielne, jako przywileje wspólne stare omawiają, spojone są.

A tyczą się te wspaniałe wyrazy nie samej Litwy tylko, ale i krajów z nią połączonych; lub też słowa, w jakich brzmi przywilej przez tegoż Króla na wspólnym walnym Sejmie koronnym Lubelskim d. 5 czerwca 1569 Księstwu Kijowskiemu a później i Ziemi Wołyńskiej udzielony:

> To też za prośbą wszech Kijowskiej Ziemi przerzeczonych Stanów zostawujemy: iż we wszelakich sprawach i sądowych, jako pozwy i wpisowanie do xiąg, akta i wszelakie potrzeby ich, tak u Sądów naszych Grodzkich i Ziemskich, jako i z Kancelaryi naszej Koronnej, dekreta nasze i we wszystkich potrzebach naszych Królewskich i Ziemskich koronnych, do nich listy, nie jakim innym, jedno *Ruskim* pismem pisane i odprawowane być mają czasy wiecznemi. A miejskie sprawy prawa Magdeburskiego, abo jakiegokolwiek innego wezwania ludzi, wedle obyczaju koronnego przez urzędniki nasze koronne i dworu naszego, w tych sprawach i potrzebach ich do Nas i dworu naszego przypadające, będą Polskim pismem odprawowane.

Lub też owa krótka za Zygmunta III na Sejmie walnym koronnym w Warszawie d. 18go kwietnia 1589 r. dla Wołyńskiego i Bracławskiego Województwa zapadła uchwała:

> Pisarze ziemscy owych województw powinni będą księgi osobne mieć, tylko votum niewydając, a wszystkie sprawy do tych ksiąg powinni ruskim językiem zapisować. Dekreta i pisma także wszystkie pismem ruskiem wydawać.

Prawo zatem do równości obu tych narodów dawno wyrzeczone, nigdy dość często powtórzonem być nie może. Przesadzić w tem niepodobna, więc i teraz orzec je wypada. Ale równości samej nikt zaoktrojować nie zdoła. Ta od wzrostu zależy.

Jak prawo to do równości stósowano do języków przed wieki w owej pomawianej Polsce, z szeregu całego oryginalnych dokumentów po rusku kirylicą w kancelaryi koronnej królów naszych od Zygmunta I do Zygmunta III spisanych, i królewską podpisanych ręką, dowiedzieć się można. Szczegół ten atoli, zastósowania słusznego prawa równości dzisiaj do języków, do znawców tychże należy — nie do nas.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 stycznia.

(z) Po odczytaniu protokołu i treści kilkudziesięciu nowych petycyj uchwaliła Izba na wniosek przewodniczącego Komisyi petycyjnej, posła Boczkowskiego, aby na przyszłość wszystkie prośby dotyczące spraw kadastralnych odsyłać wprost z bióra sejmowego do Komisyi kadastralnej, do której już i Komisya petycyjna przekazała wszystkie dawniejsze prośby w tym przedmiocie podobnie jak wszystkie prośby dotyczące zmiany statutu i ustawy wyborczej, przekazała Wydziałowi krajowemu.

Wniesiony był także do laski Marszałkowskiej nowy wniosek ks. Trzeszczakowskiego o utworzeniu i uposażeniu z funduszów krajowych seminaryów nauczycielskich ludowych we Lwowie, Przemyślu, Tarnowie i Krakowie.

Z porządku dziennego przedłożył p. Ludwik Skrzyński sprawozdanie Komisyi budżetowej w sprawie wyznaczenia dla szkoły rolniczej w Dublanach tymczasowo jednorocznego zasiłku 1575 złr. z funduszów krajowych i wypłacenie tym celem summy tej niezwłocznie na ręce prezesa Towarzystwa gospodarskiego. Przyznanego przez rząd w tej samej wysokości zasiłku na przeciąg lat dziesięciu zaprzestano już z końcem roku 1865 wypłacać z kasy rządowej, jako z końcem dziesięcioletniego terminu. Rząd nie uwzględnił prośby o udzielenie nadal tego zasiłku, z powodu oszczędności, tudzież, że szkołę Dublańską uważa za Zakład krajowy, który winien być kosztem kraju utrzymywany. Ztąd nagła potrzeba tymczasowego zasiłku na pierwsze bieżącego roku potrzeby, nim stałe uposażenie przez sejm uchwalonem zostanie.

Pierwszy zabiera głos w tym przedmiocie ks. Naumowicz. Słyszeliśmy już w sejmie naszym rozprawy historyczne, ks. Pietrusiewicz czynił w mowie swej wycieczki na pole umiejętności filologicznych, ale któżby się spodziewał, że usłyszymy dzisiaj z ust ks. Naumowicza specyalny wykład pszczelnictwa? Jako szczególniejszy, jak sam wyznał lubownik i znawca tej gałęzi gospodarstwa, ks. Naumowicz mówił o czerwie, rojach, o zabobonach i gusłach pszczolarzy, a przechodząc w swej nadzwyczajnie rozwlekłej i nudnej gadaninie inne także działy gospodarstwa rolnego, opisywał niski stopień rolnictwa w Galicyi. Z szczególniejszem nadużyciem cierpliwości Izby i zapoznaniem stanowiska i zadania mowcy sejmowego, ks. Naumowicz zaledwo w końcu dotknął szkoły Dublańskiej, zarzucając jej, że jest polską, co tem się tłomaczy, że była dotąd niejako Zakładem prywatnym, więc wolno było tym co ją zakładali, nadać jej cechę, jaką im się podobało. Gdy szkoła Dublańska przechodząc na fundusz krajowy stanie się przez to Zakładem publicznym, powinna stracić pierwotną swą cechę. Tymczasem ks. Naumowicz głosuje za wnioskiem.

Książe Sanguszko odpowiedział, że nie brak nam umiejętności rolniczej, lecz niedbalstwo i lenistwo jest przyczyną upadku rolnictwa. Podnieść je jest zadaniem kapłanów pasterzy dusz, którzy winni szerzyć moralność między ludem w duchu Chrystusowym. Ks. Sanguszko przemawiał tak jakby był przeciw wnioskowi, bo jeżeli do podniesienia rolnictwa nie potrzeba nauki, lecz tylko moralności, to oczywisty wynik, że nie ma potrzeby uposażać szkoły rolniczej.

Znużona rozwlekłym wywodem ks. Naumowicza Izba uchwaliła zamknięcie dyskusyi. Sześciu zapisanych było jeszcze mowców, wszyscy za wnioskiem. Gdy więc przyszło do wyboru mowcy jeneralnego; oświadczyli przez posła Dietla, że odstępują od głosu, widząc jednomyślność przekonań. Poczem uchwalono przejść z ominięciem rozprawy szczegółowej wprost do głosowania, i wniosek Komisyi jednogłośnie przyjęto.

Następnie uzasadniali swe wnioski, najprzód ks. Pawlikow o przymusowem zaprowadzeniu gromadzkich kas pożyczkowych i gromadzkich spichrzów z przymusowem tychże od ognia zabezpieczeniem. W zaprowadzeniu tych dwu instytucyj widzi wnioskodawca najskuteczniejsze i trwałe na przyszłość samodzielne środki zapobieżenia nędzy i klęskom głodowym. Mowca wylicza obszerne rozporządzenia w tym przedmiocie w państwie austryackiem wielokrotnie wydawane, które jednakże w życie trwale nie weszły. Spichrze gromadzkie od czasu zaprowadzenia konstytucyi zupełnie ustały, kas pożyczkowych gromadzkich i dawniej nigdzie nie było. Kasy te powinny wypożyczać małe kwoty na małe codzienne potrzeby, na mały odsetek i za pewną porękę. Fundusz na ich założenie należy stworzyć z rozmaitych kar opłacanych w gminie, z kolęd i ze składek centowych, których plan szczegółowo wypracowany przedłoży wnioskodawca komisyi, której wniosek jego zostanie przekazany. Wniosek przekazano komisyi administracyjnej.

Poseł Smolka przystępując do uzasadnienia wniosku swego o zniesienie ograniczeń stopy procentowej i zmianę odnoszącego się do tegoż przedmiotu postępowania sądowego, zgromił naprzód rozwlekłość tych mowców, co bezpotrzebnie silą się na zbyt długie uzasadnianie wniosków, w przedmiotach częstokroć mniejszej wagi, tam nawet, gdzie rzecz i bez tego dobrze jest znana, na czem cierpią inne ważniejsze sprawy, przy stracie drogiego czasu. Przechodząc do uzasadnienia wniosku swego stara się poseł Smolka rzecz w jak najkrótszem przedstawić streszczeniu, powołując się na powody wyłożone przy podobnymże wnioska przez posła Koczyńskiego, z którym jednomyślny w zasadzie, nie zgadza się w tym tylko ostatecznym wyniku, że gdy poseł Koczyński obawia się doraźnego zniesienia stopy procentowej i nateraz chce ją oznaczyć na 6 i 12%, poseł Smolka jest za całkowitem zniesieniem wszelkich ograniczeń stopy procentowej. Powody skłaniające go ku temu wyłoży przy rozprawie szczegółowej. Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy wniosek przekazano komisyi prawniczej.

Wnioski pp. Starucha o opłacaniu z funduszu krajowego kosztów komisyj sanitarnych podczas epidemij na ludzi i zarazie na bydło, i Demkowa o powstrzymanie egzekucyi podatków gruntowego i zarobkowego w zubożałym kilkoletnim nieurodzajem obwodzie Żółkiewskim, przekazano po krótkiem przez wnioskodawców uzasadnieniu, pierwszy do komisyi administracyjnej, drugi do Wydziału krajowego.

Z wielką uwagą wysłuchała Izba mowy hr. Gołuchowskiego w przedmiocie zniesienia ograniczeń niedozwalających żydom nabywania dóbr ziemskich. Rząd austryacki po zajęciu Galicyi gorliwie się zajął z końcem zeszłego wieku i w początkach bieżącego reorganizacyą administracyjną kraju, aby nowy nabytek zrównać pod tym względem z prowincyami niemieckiemi. Wówczas wyszły rozporządzenia określające stanowisko żydów, rozporządzenia w duchu średniowiecznym, krępujące rozwój umysłowy téj części społeczeństwa. W innych krajach były one równie surowe, lecz z postępem czasu łagodniały, a zwłaszcza w krajach konstytucyjnych znikły zupełnie w ostatniem pięćdziesięcioleciu. W Austryi lubo także nieprzestrzegane surowo, dawały jednak sposobność podrzędnym organom rządowym do licznych zatargów i nadużyć. Dopiero w latach 1859 i 1860 zaczął uchylać rząd austryacki przepisy uwydatniające odrębne stanowisko żydów; wszelako rząd nie mógł wówczas znieść całkowicie tych wszystkich ograniczeń, bo jako rząd absolutny, nie mając obok siebie autonomicznéj władzy ustawodawczéj do podzielenia z nią odpowiedzialności takiego kroku, musiał postępować oględnie. Patentem z d. 18 lutego 1860 chciano pośrednio wpłynąć na wykształcenie żydów, ale środek ten okazał się bezskuteczny, bo przepisów ściśle nie przestrzegano. Daléj zbija mówca czynione z rozmaitych stron zarzuty i obawy, że nadanie żydom bezwarunkowéj wolności nabywania dóbr może się stać niebezpiecznem dla właścicieli większych i dla włościan. Przeciwnie, konkurencya podniesie wartość dóbr, a tylko dla kapitalistów gróźną stać się może. Mowca nie podziela obawy, aby z czasem wszy-

Część literacko-artystyczna.

PUŁKOWNIK.

POWIEŚĆ

Juliusza Sandeau.

(Ciąg dalszy).

Paweł uspokoiwszy się i zebrawszy myśli, tak zaczął:

„Opuściłem Paryż, i wróciłem pod wiejską strzechę, nie domyślając się nawet, że spełniam czyn filozoficzny. Ofiara ta nic a nic mię nie kosztowała; poniosłem ją w najprostszy sposób. Wprawdzie w kole znajomych moich i przyjaciół mówiono, że przyczyną mego wyjazdu na wieś była obrażona próżność, może jaka zawiedziona nadzieja, nieszczęśliwa miłość — ale to była bajka. Właściwie zastanowiłem się nad sobą i przyszedłem do przekonania, że mierność w zawodzie literackim lub w sztukach pięknych należy do najlichszej kondycyi. Kto nie ma wrodzonego daru, zasypie księgarnie i wystawy płodami, które już przy urodzeniu się pomarły. Na cóż miałem ten smentarz nowemi ofiarami pomnażać? A tak roztrząsnąwszy sam siebie, pożegnałem złudzenia pierw niż one mię pożegnały. Młodość moja nie przeszła przez szkołę wczesnych doświadczeń; wszakże o ile poznałem świat, mógłem bez goryczy i żalu usunąć się z niego; serce miałem niezajęte, i głowę zdrową; a jeżeli szczęście zasadza się na na spokoju i pogodzie duszy, śmiało mógłem się liczyć do szczęśliwych. Pod koniec długiej i przykrej zimy przyjechałem tu; a z przybyciem mojem nagle zaczęła się wiosna, jakby na powitanie mego powrotu. W ogóle widokom naszych okolic brakuje wielkości i wybitnej cechy, co nie przeszkadza, że wiosna użycza im niezrównanej słodyczy. Doznałem też niemałej radości, kiedym się ujrzał śród tych pól, otoczony pracą rolników; kiedy mógłem sobie żyć jak mi się podoba pod szerokiem niebem, w czystem powietrzu, oddychać wonią pługiem przewracanej ziemi — słowem byłem w ciągłem upojeniu, a marząc o poprawie uprawy, o doli pracowitego rolnika, nie wylatywałem myślami poza ten kraniec.

Po kilku jednak tygodniach, zajęcie się, którego nie umiałbym dobrze określić, wcisnęło się w tryb mego życia. Co rana, o jednej godzinie, gościńcem idącym koło Lipek, widziałem młodą amazonkę w towarzystwie starego masztalerza. Widzę ją jeszcze, jak pomiędzy opłotki i ukwiecone sady miga słomiany jej kapelusik z pękiem piór, niebieski staniczek i powiewna biała pikowa spodnica. Mogła mieć najwięcej lat dziewiętnaście, i pomimo że niby cień smutku rozlewał się na kwitnących jagodach, taki był blask jej młodości, że śród przepychów odmłodzonej natury, wydawała się jakby córą tej wiosny. Co wieczór powracała tą samą drogą; nigdy nie chybiłem, żebym przed dom nie wyszedł na jej spotkanie, i nie skłonił się grzecznie; ona mi skinęła główką — i na tem się kończyło. Byłem tu prawie obcym; opuściwszy bowiem w dwunastu latach te strony, nawidzałem je w rzadkich i długich przerwach; nic więc dziwnego, że zapomniałem nawet nazwisk moich sąsiadów. Jedynie więc z prostej ciekawości dowiadywałem się, kto jest ta piękna amazonka, i powiedziano mi, że to jest panna Marta Champlieu, której rodzina mieszka w pobliżu, że dzień w dzień jeździ do zameczku Granges, odwiedzając pannę Teresę La Varenne, swoją przyjaciółkę, młodą i ładną jak ona, teraz złożoną bardzo niebezpieczną chorobą. Panna Marta cały dzień czuwa przy chorej, a na noc wraca do rodziców. Nie wiem jak to się stało, dość, że weszło mi w nałóg wychodzić na jej spotkanie, i niejako zespolić się ze strapieniem jej serca. Jeszcze była daleko, a już z niespokojnością badałem jej postać i wyraz twarzy, smucąc się lub ciesząc w miarę tego, jak okazywała się smutniejszą lub weselszą niż wczoraj. Słowem, utworzyło się między nami milczące porozumienie. Ona zapewne odgadła, że wiedziałem o jej zmartwieniu, że dzieliłam je; przejeżdżając więc koło mnie, rzucała mi w uśmiechu lub bolesnem wejrzeniu biuletyn stanu zdrowia swej przyjaciółki. Nie była to żadna romansowa intryga; a jednak czy uwierzysz pułkowniku, te drobne a tak proste wypadki zapełniały mą duszę i stały się cząstką mojego życia. Interesowałem się panną La Varenne, jakby znajomą; a nawet i dla znajomej nie miałbym żywszej sympatyi, ani tak troskałbym się o jej zdrowie, jak się troskałem. Myślałem tylko o tych dwóch przyjaciółkach, śniłem o nich, i rzecz osobliwa, czy to w myśli, czy we śnie, widziałem je zawsze obok siebie, nigdy jednej bez drugiej; bo kiedy postać panny Marty jawiła się kwitnąca wdziękiem i świeżością, zaraz obok niej stawała druga postać dziewicy bladej i schylającej główkę, jak podcięty kwiatek.

Pod koniec maja, pewnego dnia w popołudniowych godzinach malowałem, żeby odegnać niepokojące myśli. Od kilku dni panna Marta nie wracała z zameczku, co mię napełniało najsmutniejszem przeczuciem. W tem dochodzi mię z pola jakiś dźwięk srebrny, odzywający się w równych przestankach.... Dawno już dawno nie słyszałem był tego dźwięku, a jednak poznałem go, i serce moje ścisnęło się bólem. Wybiegłem na gościniec; chór ptasząt na wyścigi wywodził po krzakach swoje najweselsze melodye — a tymczasem gościńcem zbliżał się ku mnie długi orszak mężczyzn, kobiet i dzieci, poprzedzony dwojgiem sług kościelnych, z których jeden niósł krzyż, drugi dzwonek, a za nimi ksiądz w komży pod baldachinem, niosący Ste oleje.

— Dokąd idziecie? spytałem ubogiej kaleki wlokącej się na ostatku.

— Idziemy do zamku Granges — odpowiedziała.

Bez namysłu przyłączyłem się do orszaku, i po godzinnym pochodzie nie zastanawiając się nad tem co mię ciągnęło, znalazłem się na dziedzińcu zamkowym, potem na wschodach, i razem z tłumem wszedłem do obszernej komnaty na pół ciemnej, gdzie lekarstwa mocno czuć się dawały. Pospuszczane story, okna otwarte. — Tłum upadł na kolana. Ja stałem przy drzwiach i przy blasku świec palących się w głębi komnaty, ujrzałem łóżko bez firanek, skromne, niemal klasztorne. Jedna poduszeczka służyła za gniazdko dla twarzyczki powleczonej jednostajną bladością. Powieki na pół przymknięte, usta prawie uśmiechające się, a rysy dziwnej czystości i delikatności, nic a nic nie zepsute cierpieniem. Włosy rozdzielone nad czołem spadały na kołdrę w dwóch ciemnych i obfitych warkoczach; ramiona niezakryte, dłonie złożone do modlitwy. Kobieta, zapewne matka; stała przy łóżku milcząca, smutna, z wypłakanemi oczyma. Obok niej była panna Marta, zmieniona bardzo, i zapłakaną. Patrzałem na ten widok jakby przez sen, i dopiero przypomniała się rzeczywistość, gdy ujrzałem księdza pochylonego nad umierającą. Czy podobna! dziecię to skazane na śmierć? Boże wielki, czemu dopuszczasz ten cios? Cóż zawiniło to anielskie dziewczę? Czy mogło co złego wyjść jej z ustek? Czy kiedykolwiek jaka grzeszna myśl powstała w tej piersi? — Rzuciłem się na kolana i w zapale ogarniającej mię wiary modliłem się do Boga, aby nie odbierał życia tej słodkiej niewinnej istocie. Na odkupienie jej od śmierci ofiarowałem cały majątek, wszystkie wesela i pomyślności jakie czekały mię w życiu. Długo modliłem się, a tak serdecznie, jak nigdy. Gdym powstał, kapłana nie było już w pokoju, tłum powoli oddalał się za nim....

Już noc zapadła, a ja jeszcze wałęsałem się po zamku. Cóż tu robię? na kogo czekam? Jakaś nie przezwyciężona moc więziła mię śród murów tego zasmuconego domu. Na każdy szelest, na każdy głos, wytężałem ucho; niespokojnem okiem pytałem kręcących się tam i sam sług; każdy ruch światła pokazującego się w oknach podwajał we mnie trwogę, lub budził nadzieję. Nieraz zdawało mi się że modlitwa moja doszła do Boga, że moja ofiara została przyjętą, i że dziecię to nie może, nie powinno umrzeć.

W końcu wyszedłem na drogę prowadzącą do Lipek. Już niedaleko od mego domu panna Marta jadąca za mną, poznała mię w ciemności i wstrzymała konia.

— Jakżeż się ma chora? powiedz Pani!... zawołałam drżącym głosem.

— Źle się ma! odpowiedziała spokojnie — lecz jest nadzieja; teraz właśnie nastąpiło przesilenie, długo oczekiwane, które ją może ocalić. Pan Bóg resztę zrobi! Byłeś tak dobry modlić się z nami za jej uzdrowienie — dziękuję panu. Powiedziawszy to, podała mi rękę, którą pochwyciwszy, przycisnąłem do ust; po czem oddaliła się, a ja tak długo stałem w miejscu nieruchomy, póki tentent konia przynosiły echa wieczorne.

W kilka dni potem dowiedziałem się, że panna Teresa wyszła całkiem z niebezpieczeństwa. Panna Marta przebywająca w Granges przez cały czas polepszającego się zdrowia przyjaciołki, nie pokazywała się więcej w przejeździe do domu. Pozbawiony będąc jej widoku popadłem w śmiertelny smutek i nudę. Wszystko mi było wstrętne; wychodziłem bez celu, wracałem bez powodu, płakałem, nie wiedząc dla czego. Nikomu, tylko pannie Marcie mógłem przypisywać ten osobliwy stan mojego serca, a jednak uczucia moje były tak mgliste, tak poplątane, że nie umiałbym powiedzieć, czy ją prawdziwie kochałem. O jakże zmieniło się to upojenie szczęścia doznawanego w pierwszych chwilach powrotu na wieś! Majątek, tysiączne przyjemności nastręczające się tak łatwo, wydawały mi się fraszkami, godnemi pogardy. Odkryłem, że to co brałem za szczęście, było tylko jego okrasą, a nie treścią. Dom mój przedstawiał się próżny, pola puste; samotność zabijała mię.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stkie majątki ziemskie miały przejść w ręce żydów. Klęski, niedostatek i wynikające ztąd anormalne położenie przejdzie, a właściciele lubo są w chwilowéj potrzebie, nie dadzą się całkowicie wyrugować z ziemi, tem bardziéj, że żydzi zbyt dobrze znają korzyści handlu, ażeby chcieli wszystkie swe kapitały więzić w gospodarce rolnéj. Co do zbliżenia większego z włościanami, dla tych ostatnich szkodliwego, wykazuje hr. Gołuchowski, że przebywający obecnie wpośród gromady żyd, dzierżawca, szynkarz, rzemieślnik itd. w bliższym z włościaninem zostają zetknięciu niżli nabywca większéj posiadłości, a skoro wolno im już całe włościańskie nabywać sadyby, nie widzi powodu niedozwalania nabycia także posiadłości większych.

Wniosek posła **Gołuchowskiego** przekazano komisyi prawniczej.

W końcu uzasadniał jeszcze ks. **Guszalewicz** wniosek o zmianie w poborze podatku konsumcyjnego od mięsa, który to wniosek przekazano Wydziałowi krajowemu, a ten w przedmiocie podobnym ma na najbliższem posiedzeniu przedłożyć wniosek. Ponieważ na tem wyczerpaną została treść porządku dziennego, przeto posiedzenie wcześniej niż zwykle ks. Marszałek zamknął.

Przyszłe posiedzenie w **poniedziałek**. Na porządku dziennym sprawozdanie Wydziału krajowego o **podatku konsumcyjnym od mięsa**. Sprawozdanie komisyi **petycyjnej**, pierwszy odczyt wniosków posła Ławrowskiego o uposażeniu **teatru ruskiego**, tegóż o **magazynach solnych**; ks. Mogielnickiego o sprzedaży **surowicy**; ks. Kuryłowicza o uposażeniu **gimnazyum Buczackiego**; Kabata o **szkołach średnich**; ks. Ustjanowicza o nauce **weterynaryi** w szkołach ludowych; tegóż o zmianie opłaty **myta** drogowego od **bydła**.

Kraków 27 stycznia. *Gaz. Narod.* pisze: Dowiadujemy się, że p. Wohlfarth, naczelnik obwodu Złoczowskiego, podał zażalenie do ministerstwa na Komisarza rządowego w Sejmie p. Possingera, i prosi o przeniesienie do innej prowincyi.

Wiedeń 26 stycznia. Sankcya monarsza nadana uchwale przeszłorocznej sejmu pragskiego względem obowiązkowego wykładu języka czeskiego w szkołach średnich królestwa czeskiego, jest aktem nader ważnym nie tylko pod względem pedagogicznym, lecz i politycznym. Gdy nieznaczną większością uchwała ta przez sejm przyjętą została, w pośrod ludności niemieckiej w Czechach a jeszcze więcej w niemieckich krajach koronnych podniósł się okrzyk zgrozy: użalano się w niebogłosy na teroryzm sztucznej większości, na fanatyczne wynarodawienie Niemców w Czechach dwugodzinnym w tygodniu wykładem języka czeskiego, zapominając o tem, że w niektórych krajach — i to nie zagranicami monarchii — całe pokolenia w szkołach nie usłyszały słówka w języku ojczystym, a mimo tego przechowały w niezmiennej czystości poczucie swej narodowości. Rok minął od chwili powzięcia tej uchwały w sejmie czeskim, zanim zatwierdziła ją sankcya monarsza. Akt ten więcej niż którykolwiek inny utwierdza ufność krajów koronnych do teraźniejszego ministerstwa: dowodzi on, że rząd nie tylko uznaje słuszne prawa narodowości, ale nadto, że ma odwagę przystąpić do wypełnienia obowiązków prawami narodowości na się nałożonych, a to wbrew namiętnym odgrażaniom się centralistów.

— W dniu 24 b. m. zamkniętym został sejm margrabstwa Istryi, wyczerpawszy wszelkie przedmioty do dalszych obrad w bieżącej kadencyi. Szczęśliwy kraj!

— Jedną ze spraw, która w bieżącej kadencyi zatrudniała sejmy wszystkich krajów koronnych, jest zmiana ustawy wyborczej. Na posiedzeniu we środę wytoczyła się ta sprawa w sejmie dolnoaustryackim, wkrótce wytoczy się w sejmie pragskim. Rzecz o którą idzie w sejmie dolno-austryjackim ma znaczenie więcej niż lokalne, dla tego pokrótce o niej tu wspomnimy.

Wydział w tej sprawie wyznaczony, poleca dwie zmiany w dotychczasowej ustawie wyborczej, a mianowicie:

Zmianę § 35 ustawy wyborczej, który tylko dla pierwszej sześcioletniej kadencyi sejmowej zastrzega możność zmiany ustawy wyborczej zwykłą większością głosów, na później zaś stanowił iż zmiany mogą być dokonywane tylko w obecności trzech-czwartych członków sejmu, a większością dwóch trzecich głosów. Otóż wydział poleca, aby i następna sześcioletnia kadencya sejmowa korzystać mogła z dotychczasowego przepisu ustawy, odraczając wykonanie wtórego ustępu § 38 do dalszej kadencyi.

Wydział poleca nadto:

Zmianę § 17 ustawy wyborczej, a to w tym duchu, iż osoby pozbawione bezpowrotnie prawa wyboru za popełnione czynności karygodne w myśl dotychczasowej ustawy wyborczej, nadal prawo takowe tylko na lat 10 od chwili prawomocnego wyroku utracają.

Sejm, który już podczas poprzedniej kadencyi podobną zmianę ustawy wyborczej przedłożył był do sankcyi monarszej, otrzymał wówczas odpowiedź odmowną, tem motywowaną, iż w rychle nastąpi zmiana całego kodeksu kryminalnego. Mimo tego, wydział nie waha się polecać Izbie przyjęcie zmiany takowej, a to głównie dla tego, iż przez zawieszenie ustawy o reprezentacyi państwa, zapowiedziana zmiana kodeksu kryminalnego nie rychło przyjdzie do skutku.

Sejm ważność tych względów ocenił, i na posiedzeniu środowem wnioski wydziału w uchwały sejmowe bez dyskusyi obrócił.

Zmiana ustawy wyborczej w sejmie czeskim znajduje się dopiero w stadyum przedwstępnem, to jest w wydziale, który jeszcze do konkluzyj ściśle określonych nie doszedł. Zmiana ta popierana przez stronnictwo narodowe, ma cechę przeważnie polityczną, ile że dążąc do zbezwładnienia stronnictwa centralistycznego w Izbie, któremu szmerlingowska ustawa wyborcza zapewniła niestósonkową przewagę, liczbę reprezentantów Izb handlowych dostarczających zapalonych centralistów do sejmu, z 15 do 3 ogranicza.

Tymczasem zanim sprawa zmiany ustawy wyborczej przyjdzie na stół Izby, sejm zajął się ważną kwestyą równouprawnienia obu języków krajowych w wykładach uniwersytetu i politechniki. Nie do tego przedmiotu należała, ale koło niego krążyła dyskusya nad odnową słynnej siedziby królów czeskich, zamku Karlstein. Centraliści oponowali gwałtownie przeciw używaniu wyrażenia „korona Sgo Wacława“ w znaczeniu obejmującem dawne państwo czeskie, to jest Morawę i część Szląska. Brinz do tego nawet stopnia posunął swą gorliwość, iż wyrażenie „namiestnictwo królewskie“ uważał za niewłaściwe.

Powziąwszy uchwałę, jako w sprawie odnowy zamku Karlstein należy wystósować adres do N. Pana przez wydział właściwy ułożony, Izba uprzątnęła tę sprawę z swego porządku dziennego i przystąpiła do kwestyi językowej.

Poczem Dr Rieger wstąpił na mównicę, i wniosek swój względem przeprowadzenia równouprawnienia języków w dwóch najprzedniejszych zakładach edukacyjnych krajowych uzasadniał mniej więcej jak następuje, poczynając od uniwersytetu:

Podwójne cele łączy w sobie przeznaczenie uniwersytetu: cele państwa i cele narodowości. Cel państwa w tem polega, iż uniwersytet winien dostarczać stróżów moralnej i materyalnej pomyślności państwa. Lekarz i urzędnik bez dokładnej znajomości języka krajowego nie są w stanie dopełnić sumiennie swych obowiązków. Cel narodowy w utrzymaniu uniwersytetu na tem polega, iż zaszczepia on w narodzie umiejętność, o której słusznie powiedziano, że jest potęgą.

Rany zadane pod Białą górą narodowości czeskiej w rychle się zagoiły, ale wypędzenie z kraju Komeniusza zadało krajowi rany do dziś dnia niewygojone.

Nadszedł czas, w którym narodowość czeska domagać się może prawa do kształcenia się w języku ojczystym.

Umiejętność jako krew nurtująca po arteryach, aby krzepiła zdrowie, musi być oczyszczoną z obcych składników, to jest musi być narodową. Naród czeski doświadczył już co znaczy wychowanie nienaturalne. Tylko pod karą utraty narodowości mógł się Czech kształcić. Stan taki musi ustać.

Czechy żądają tylko równego prawa. O pognębieniu Niemców, o odwecie za wiekową krzywdę, nikt nie myśli.

Mówca oblicza następnie koszta utrzymania uniwersytetu z podwojonemi siłami nauczycielskiemi i przychodzi do rezultatu, iż reforma takowa wcale nie będzie uciążliwą dla skarbu państwa, bo fundusze uniwersyteckie aż nadto wystarczą.

„Naród“—kończył mówca—„upadający pod naciskiem instytucyj państwa, jest helotą, a my byliśmy nim w całem znaczeniu. Tuszę, iż przyczynicie się, panowie, do uchylenia ostatnich szczątków stanu niewoli, iż nie zamkniecie uszu waszych na wołanie narodu, który domaga się oświaty i cywilizacyi. W imie narodu czeskiego, w imie dobra uniwersytetu żądam od was prawa, które nam przynależy wedle przykazań boskich i ludzkich“.

Mowę Dra Riegera przerywały oklaski, których nie poszczędziło tym razem stronnictwo narodowe Wniosek przekazano osobnemu wydziałowi z 9 członków.

Tymczasem Niemcy zamyślają o założeniu odrębnego uniwersytetu i politechniki, w razie gdyby uchwała sejmowa zatwierdzająca wniosek Riegera otrzymała sankcyę najwyższą. Od planu do wykonania daleka jednak droga.

Francya.

Członkom obu Izb udzielono przedstawienie (exposé) stanu cesarstwa, liczące nie mniej jak 250 kart i podzielone na 9 rozdziałów. Wyjmujemy z niego dziś ustępy dotyczące Włoch i Mexyku:

Sprawy włoskie. Ugoda zawarta 15 września z Włochami, zakreśliła obu mocarstwom podpisanym wzajemne zobowiązania. Warowała ona z drugiej strony na korzyść Stolicy św., która nie brała udziału w układach, zastrzeżenia, których także mogła według upodobania użyć. Wykonanie artykułu tego idzie regularną drogą i Papież okazuje się skłonnym do korzystania z ofiarowanych mu gwarancyj.

Przeniesienie rządu włoskiego odbyło się bez trudności z przyzwoleniem bezinteresownem dawnych prowincyj piemonckich i z przyklaśnięciem nowych prowincyj Królestwa. Florencya była w nowszych czasach prawdziwem ogniskiem odrodzenia się narodowego, przez swe wspomnienia jak przez swe położenie; wielki ten gród był naturą wskazany na stolicę Włoch. Uczucie kraju pod tym względem, równie jak zdrowy rozsądek i lojalność mężów stanu, są rękojmią spełnienia zobowiązań zaciągniętych 15 września.

Gdy rząd króla Wiktora Emanuela spełnił warunek, będący punktem wyjścia owych układów, zdaje nam się, iż nadeszła chwila rozpoczęcia ewakuacyi terytoryum papieskiego. Powrót stopniowy wojsk naszych oddziałami, uważany był zawsze za kombinacyą najkorzystniejszą dla Stolicy św. Uniknięto tym sposobem wstrząśnień, jakieby sprowadzić mógł powrót równoczesny.

Środek ten miał inną korzyść; koncentrując w pewnej liczbie punktów okupacyą francuską i zostawiając opróżnione prowincye straży armii papiezkiej, przyzwyczajają ją do wystarczania sobie samej. Jego Świętobliwość raczył ocenić te usposobienia i kazał nam podziękować za pieczołowitość, która je natchnęła.

Pierwszy oddział opuścił państwo rzymskie na początku listopada, a załogi nasze cofnęły się z delegacyj Velletri i Frosinone, które zostały oddane wojskom Stolicy św. — Żandarmerya rzymska, równie jak żołnierze innej broni stojący na granicy, rozwinęli wiele energii przeciw rozbójnictwu, a fakta już liczne świadczą o skuteczności ich nadzoru.

Dwór rzymski zajmuje się prócz tego powiększeniem swej armii i postawieniem się w możności utrzymania sam przez się wewnętrznego porządku na całem swem terytoryum. Ofiarowaliśmy mu pomoc naszą dla ułatwienia zaciągów i organizacyi sił jego. Artykułem 4 tym konwencyi 15go września, Włochy uznały się gotowemi przyjąć na siebie odpowiednią część długu dawnego państwa kościelnego. Rząd cesarski pragnął zapewnić dworowi rzymskiemu dobrodziejstwa tego warunku. Trudność polegała na wynalezieniu środka kompromisu, któryby nie pociągał za sobą żadnego zrzeczenia się ze strony Papieża poprzednich praw. Gabinet francuski ma nadzieję dojścia rychło z gabinetem florenckim do porozumienia, jakie Stolica św. przyjąć może bez żadnej ofiary swojej godności.

Wszystkie usiłowania Francyi we Włoszech dążą do nadania zwycięztwa idei pojednania pomiędzy rządem Wiktora Emanuela i Papieztwem. Dwa te mocarstwa dały dowód uśmierzenia umysłów wchodząc w układy, za własną inicyatywą Ojca św., dla uregulowania spraw religijnych. Układy te nie miały wprawdzie wszystkich rezultatów, jakich się można było wprzód spodziewać.

Nie pozostały one jednak płonnemi, ponieważ strony porozumiały się względem przywrócenia kilku biskupów do swych dyecezyj. Nie pośrednicząc w tych porozumiewanich się, mogliśmy tylko zachęcać. Głośno przyklaskiwaliśmy tym usiłowaniom dwóch dworów włoskich, rozbierających swe interesa wspólne bez pośrednika.

Zobowiązując się konwencyą 15 września do szanowania niepodległości Papieztwa, gabinet florencki pozyskał przystąpienie tych rządów katolickich, prócz Austryi, które wahały się jeszcze zawiązać z nim stosunków dyplomatycznych. Ubezpieczona przez tę rękojmię w swem poświęceniu się dla Ojca św. Hiszpania uznała Wiktora Emanuela.

Bawarya poszła za tym przykładem, Saksonia która zarówno jak dwory madrycki i monachijski, związana jest pokrewieństwem z wywłaszczonemi książętami włoskimi, podobne obrała postanowienie. Stosunki te uświęcił traktat handlowy, zawarty przez *Zolverein* i Włochy. Jest to cenną rękojmią powszechnego pokoju.

Jeżeli tego rodzaju węzły nie zawiązują się jeszcze pomiędzy Austryą i półwyspem, interesa handlowe mogą jednak dać dojrzeć myśli układów, które ulepszając stosunki sąsiedzkie, zdołają już teraz wydać użyteczne owoce i otworzyć na przyszłość drogę do zbliżenia. Rząd cesarski gotów będzie zawsze popierać usiłowania czynione dla urzeczywistnienia tej myśli, i nie taił stronom interesowanym swej gotowości z góry oddania im dobrych usług.

Sprawy mexykańskie. Gdy rząd cesarski przedsięwziął wyprawę meksykańską, zakreślił sobie cel, któremu podporządkował postępowanie swoje od początku, i od którego dziś jeszcze zawisły jego decyzye. Od lat wielu rodacy nasi narażani byli na gwałty i grabieże, których współwinę nosiły na sobie władze mexykańskie. Znaleźliśmy się w potrzebie wypowiedzenia wojny. Anarchia, która się stała stanem normalnym Mexyku, od dawna była przedmiotem zastanowienia się ludzi znakomitych, którzy opłakiwali stan wzrastającego rozkładu swego kraju.

Rozpaczając o przywróceniu porządku w warunkach istniejącego podówczas zarządu, przechowywali myśl wrócenia do Monarchii, której pierwszą próbę zrobił niepodległy Mexyk w r. 1822. Otrzymali oni przed 10 przeszło laty zachętę do tego od samego naczelnika, który podówczas był u steru rzeczypospolitej mexykańskiej. Uważali oni, iż chwila nadeszła odezwania się do kraju.

Rząd JCMości nie odmawiał mu sympatyi; lecz poszliśmy do Mexyku dla uzyskania wynagrodzenia, jakiego mieliśmy prawo wymagać, a nie w myśli prozelityzmu monarchicznego. JCMość sam oświadczył w liście przesłanym do naczelnego dowódzcy armii naszej w Puebly, że rzeczą jest tylko ludności orzekać względem formy instytucyj, jakie jej dogodnemi być mogą.

Wojska nasze nie są w Mexyku z tytułu interwencyi. Rząd cesarski stale odpychał tę doktrynę jako przeciwną myśli zasadniczej swego prawa publicznego. Ponieśliśmy oręż nasz do tego kraju z prawa wojny i pozostaliśmy tam aż do tej chwili dla ubezpieczenia rezultatów wojny, to jest póki nie otrzymamy rękojmi i ubezpieczeń, jakich wymagają interesa naszych rodaków.

Mexykiem rządzi dziś władza regularna, która pragnie dopełnić zobowiązań i zjednać na terytoryum swem poszanowanie osobom i majątkom obcych poddanych. Gdy potrzebne układy zostaną zawarte z cesarzem Maksymilianem, zamiast uchylać się od następstw zasad naszych w przedmiocie interwencyi, gotowemi będziemy przyjąć je za prawidło postępowania dla wszystkich mocarstw. Łatwo nam będzie wtedy oznaczyć epokę, w któréj nastąpi może powrót do Francyi części korpusu ekspedycyjnego, utrzymywanego dotąd na ziemi mexykańskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 stycznia. W dniu wczorajszym odbyła się przed kratkami tutejszego c. k. sądu kryminalnego rozprawa ostateczna w procesie p. Korneli Mądrzykowskiej oskarżonej o zbrodnię uczestnictwa w podrabianiu fałszywych pieniędzy kredytowych. Zmuszeni dla braku miejsca odłożyć szczegółowe sprawozdanie z tego zajmującego procesu do najbliższego numeru, ograniczamy się tu na wzmiance o wyroku. Otóż wyrok ogłoszony w dniu dzisiejszym uwalnia oskarżoną p. Kornelę Mądrzykowską od zarzutu uczestnictwa w podrabianiu papierów kredytowych, uznaje ją atoli winną oszustwa § 461 k. k. przez puszczanie w obieg fałszywych papierów i skazuje na 3 miesiące aresztu. Mąż oskarżonej p. Jan Mądrzykowski, tudzież jej służąca Paulina Guzikowna, wciągnieni w toku rozprawy do procesu, uznanemi zostali za winnych także zbrodni oszustwa przez złożenie fałszywego świadectwa i skazani: pierwszy na dwa miesiące więzienia obostrzonego jednorazowym w tygodniu postem, druga na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Oskarżona zadowoliła się wyrokiem, p. Mądrzykowski tudzież służąca Paulina Guzikowna założyli rekurs od wyroku. Prokuratorya, która wniosła, aby na p. Mądrzykowską wymierzoną została kara 10 letniego ciężkiego więzienia, założyła bezzwłocznie rekurs.

— Gdy chodzi o cel dobroczynny, znane jest miasto nasze z tradycyjnej swej gorliwości przyczyniania się doń z całej siły. Swieżym dowodem tego jest rozebranie biletów już na trzy dni przed wczorajszem przedstawieniem teatru amatorskiego. Ponieważ dla znacznej liczby zgłaszających się zabrakło było miejsc, postanowili amatorowie powtórzyć przedstawienie w niedzielę 28 b. m.

— Z powodu artykułu w Kronice *Czasu* N. 16 o zajściu między inżynierem warsztatów a szefem stacyi na kolei północnej, proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Lubo szef stacyi oświadczył, iż nie będąc po nazwisku wymienionym, reklamować nie myśli, przecież dla samej miłości prawdy należy rzecz tę wyjaśnić. I tak: nie zgadza się z prawdą, jakoby dopiero teraźniejszy szef stacyi pewne latarnie gasić nakazał; nakaz bowiem taki zaprowadzony był już za jego poprzedników i to w porozumieniu z tymże samym żalącym się dziś inżynierem warsztatów, który dopiero w skutku osobistych nieporozumień z dzisiejszym szefem stacyi, oświetlenia zniesionych latarń zażądał. Nie zgadza się dalej z prawdą, iż oświetlenie z powodu krzyżujących się szyn i bliskości rowu było tam potrzebne; gdyż szyny w onem miejscu krzyżują się mniej niż gdziekolwiek indziej a rów od tego miejsca na przeszło sto kroków jest oddalony i osobno oświetlony. Nie zgadza się nakoniec z prawdą, iż szef stacyi kazał inżyniera warsztatów aresztować, albowiem szef stacyi zażądał tylko od służbowego na kolei urzędnika policyi, żołnierza, w celu asystencyi przy zgaszeniu i zdjęciu latarń przez inżyniera warsztatów zapalanych. Prawdą natomiast jest, że inżynier warsztatów przy owych latarniach postawił swoich ludzi, aby gasić nie dozwalali. Prawdą dalej jest, że stanąwszy na czele swoich palaczy, nie dopuścił lampiarza i żołnierza.

— Dnia 23go b. m. policya w Raciborzu na Szląsku pruskim otrzymała denuncyacyę, że w pobliskiej wsi jest tajemna pracownia banknotów austryackich 5-złotowych. Przekonano się, że litograf Kaparke z Glewic robi banknoty i wypuszcza takowe w obieg przez swoich spólników. Aresztowano trzech spólników, a litograf umknął. Obok tego znaleziono w Glewicach i Bytomiu małe partye biletów, a dowiedziano się, że mnóstwo ich rozeszło się. W Lubowicach pod Raciborzem odbyto u pewnego chłopa rewizyę i znaleziono zakopane w stodole płytę i papier przygotowany. Wszystkie te bilety mają jeden numer, lecz są podobno dobrze udałe.

— Szanowny X. Ruczka, którego niezmordowanym staraniom przypisać należy wyjednanie powrotu wielkiej liczby jeńców sybirskich, ogłasza następujące ostrzeżenie:

Od kilku dni dochodzą mię wiadomości o bezczelnych natrętach, wydających się za więźniów sybirskich, którzy za mojem wstawieniem się świeżo mieli wrócić z niewoli. Dla łatwiejszego wyłudzenia pieniędzy wykazują się nawet podrobionemi świadectwami z błędnym podpisem mego nazwiska, którego, jak się pokazuje, nawet dobrze nie znają. Przed tymi oszustami mam obowiązek ostrzedz powszechność, co też niniejszem czynię.

X. Ludwik Ruczka, poseł krajowy.

— Korespondent z Zürich do *Dziennika Warszawskiego*, od którego dowiedzieliśmy się, że Redaktor *Czasu* mianowany został członkiem Towarzystwa kościuszkowskiego, i członkiem honorowym Towarzystwa wojskowego został „dziś przez mistrza Andrzeja, na skutek przedstawienia jego zięcia Czarnowskiego bawiącego w Krakowie, wyświęcony na apostoła drugiej klasy.“ Jakkolwiek nie mamy przyjemności znać p. Czarnowskiego, ani z jego teściem w żadnych nie zostajemy stosunkach, wszelako myli się korespondent z Zürich, jakobyśmy wypierali się „przez skromność“, że należymy do przytoczonych przez niego Towarzystw. Zaprzeczyliśmy tylko jego twierdzeniu, gdyż jest kłamstwem. Niech nas zresztą zalicza do wszystkich towarzystw, byle nie do swojego; bo wtedy już nie „skromność“ kazałaby się nam tego wyprzeć, ale wstyd.

— Hr. Jan Aleksander Fredro wstępuje w ślady ojca swego. Już trzecią komedyę jego w ciągu krótkiego czasu przedstawiają na scenie lwowskiej. Pierwszą była: „Przed śniadaniem“; drugą: „Powrót pana Prospera.“; trzecią grano we Lwowie w piątek „Piosenka Wujaszka.“

— Dnia 26go stycznia dosyć silnym wiatrem pędzone chmury sprowadziły drobny deszcz. Ciepło doszło do + 2°,8 od + 0°,1. Barometr zmienny, w ogóle jednak opada, stan jego dnia 27 o 6tej godzinie rano wynosił 334''',91; termometru zaś + 2°,4 Reaumur.

— W niedzielę dnia 28 stycznia, Sgo Karola; w poniedziałek dnia 29 stycznia, Sgo Franciszka Salezego biskupa.

Teatr amatorski. Od kilku tygodni pierwszem w ustach każdego było zapytaniem: kiedy będzie teatr amatorski, jakie sztuki i przez kogo będą grane? Mgła tajemnicy, pod jaką się lubi ukrywać dobroczynna ręka ocierająca w cichości łzę nędzy, osłaniała aż do ostatniej prawie chwili cały mechanizm i działające sprężyny w owej towarzysko-publicznej zabawie, której szczegółów nawet jasno-widzące oko ciekawości odgadnąć niezdołało. Wreszcie ogłosiły na dzień wczorajszy

PRZEGLĄD
krakowskich podań, legend nabożeństw, zwyczajów, przysłów i właściwości.

Patrz Nr 15, 19. 21 (Ciąg dalszy.)

Śpiewy krakowskie zbierane przez Józefa Konopkę, Oskara Kolberga i innych, weszły także i w piśmiennictwo, zyskawszy w Wasilewskim wyobraziciela swego. Taniec znowu *Krakowiak* wraz ze strojem krakowskiego ludu, dostał się do szlacheckich dworów przez kuligi; zaś w balecie znalazł dla siebie stanowisko nawet nad Sekwaną. Oto jak go charakteryzuje Kazimierz Brodziński, ów pierwszy nasz pisarz, co umiał narodowe zwyczaje właściwie oceniać. Pisze on o krakowiaku (w rozprawie *o Tańcach polskich*) „iż cechą jego wesołość ochocza — daleki od sztucznej zalotności hiszpańskiego Bollero, to ma z nim wspólne: że się łączy ze śpiewem i że w obydwóch tańczący wybijają takty; w tamtym grzegotkami, w tym podkówkami lub mosiężnemi kółkami. „Krakowiak (zdaniem Brodzińskiego) nie jest zdolny do tego upięknienia przez sztukę co Bollero; już dla tego samego, że nie tyle zręczność w nim góruje, ile siła z entuzyazmem i z tańczącego fantazyą. Brzęczenie kółkami zawieszonemi u pasa i krzesanie ognia podkówkami, przypomina że bitny i wojenny ów lud co się takim tańcem bawi. Poruszénia też, ruch, ubiór i muzyka Krakowiaków, tak są oryginalne, że pewno żadna sztuka tych wesołych taneczników znaśladować nie zdoła. Piękny chociaż pstry ubiór Krakowiaków i Krakowianek, szczególniej im do tańca przystoi. Długie warkocze unoszą się w powietrzu za tanecznicą, wraz z wstęgami różnej barwy. Wstęgi te będąc podarkami zalotników, datkami matek i chrzestnych, lub nagrodami za pilne żniwa, albo pamiątką z częstochowskiego odpustu, oznaczają jakby dzieje żywota tancerki“.

„Krakowiak w formie swojej jest usymplifikowanym polonezem. Jeden najśmielszy rej tu wodzi między wszystkimi—gdy śpiewa jemu wtórują inni—tańczą tak, jak on prowadzi. Zresztą, taniec ten uważanym być powinien jako mały balet, którego treścią romans. Oto młoda para występuje na scenę stając przed grajkami—młodzian junak napuszony postacią i strojem—wnet, staje zadumany, ze spuszczonemi oczyma, jakby szukał natchnienia do śpiewu, do którego dodaje mu zachęty krzesanie podkówek i okrzyk mołojców za nim stojących — wreszcie dziewka pląsami ośmiela go do śpiewu i tańca. Tańczący tedy odbywszy jednę kolej, staje przed muzyką, dozwalając sobie zwykle śpiewki zawstydzającej nieco tanecznicę, która dla tego w pląsach przed nim ucieka — młodzieniec ściga ją szybko w zręcznych skokach. Za trzecią koleją, gdy z dognaną już dziewicą do śpiewu znów staje, on sam przed nią się usuwa, a ona za nim podąża, dopóki się jego ramienia nie chwyci. Tak złączeni już odtąd tańczą razem trzymając się za ręce“.

Do tych słów Brodzińskiego dodamy: że taniec ów rozwija się w takcie $^{2}/_{4}$, z naciskiem na drugiej i czwartej słabej części, czyli na ósemce taktu, lub na obu ćwierciowych. Czerniawski (w broszurze *O tańcach narodowych*) przyznaje szlachcie wykształcenie ludowego krakowiaka, przywodząc: jako przodował w kuligach, gdy hucznie *weselem krakowskiem* zajeżdżały do dworów.

Wspomniawszy o *weselu*, mielibyśmy sposobność przywieźć tu charakterystyczne cechy zaręczyn, błogosławieństwa, ucinania włosów, oczepin i całego obrzędu zaślubin, jak się odbywają w krakowskiem; przecież, żeśmy nie zamierzyli wyczerpywać przedmiotu, ale go raczej przesnuć tylko pragniemy w napomknieniach o właściwościach tej okolicy, więc podążając spiesznie w kreśleniu zarysów naszego szkicu, z nazwisk tylko nadmienimy: o grach w *żórawia*, w *gąskę*, w *sitko*, w *ceche*, oraz o *chodzeniu z zapustem*, *wprowadzaniu żuru* w popielec, *a grzebaniu* go znów w wielką sobotę; także o *Pucherach*, *Traczu* etc. Jakkolwiek bowiem powtarzają się te zwyczaje, w różnych częściach dawnej Polski, przecież już to w śpiewach do nich należących, już to w samej nawet istocie swojej, mają właściwości li tylko w krakowskiem znane. Zbiory Konopki, Kolberga i Gołębiowskiego, wypełniają ten oddział badań dostatecznie. Co się wreszcie zabobonów tyczy prócz dzieła Gołębiowskiego znajdzie się o nich wiele w rozprawie M. Zieleniewskiego (*O przesądach ludu lekarskich* Kraków 1845). Nie można także w wykazie źródeł pominąć tutaj ogólnych zbiorów klechd i podań polskich, jak równie studyów ogłaszanych przez J. Grajnerta (w *Bibliot. warsz.* i *Tygod. illustr.*) w sprawie podań tyczących się ptastwa, zwierząt i drzew. Kolberg w dziele *Lud, jego zwyczaje, obrzędy etc.* (Warszawa 1865) prócz pieśni zebranych z melodyami, opisuje tańce krakowiaki i oberki, śluby, pogrzeby; a szczegółowo zastanawia się nad właściwościami prowincyonalizmu mowy ludu krakowskiego. Nakoniec nie można tutaj przemilczeć nazwiska Marcinkowskiego (pseudonim Antoni Nowosielski) który pierwszy począł istotnie naukowo i badawczo studyować znaczenie podań, zwyczajów i legend; jak równie R. Berwińskiego (*Studya o literaturze ludowej*, Poznań 1854) ktory także tłomaczy tradycye, chociaż je strąca z pedestałów, na których się przecież utrzymały pomimo jego szturmu i krytycyzmu czasów naszych.

Przychodzi nam tedy nadmienić tutaj jeszcze: o życzeniu *Dosiego roku*, o *cąbrze*, *popielcu*, *dyngusie*, *śmiguście*, *rękawce*, *koniku*, *sobótce i wiankach*, to jest o ludowych zwyczajach które chociaż są świeckie, przecież odnoszą się poniekąd nawet do obrzędów religijnych; jako złączone z wilią Bożego narodzenia, z zapustami, z wielkim postem, z uroczystością Zmartwychwstania Pańskiego, z świętami Bożego Ciała i Zesłania Ducha ś., oraz z wigilią ś. Jana.

Zaczniemy w tym kalendarzowym porządku od *Dosiego roku*—od życzenia które sobie na ziemiach całej dawnej Polski, powtarzają przy łamaniu opłatka.

Różnie tłómaczą ten obyczaj. Lud opowiada iż dnia tego umarła niegdyś w Krakowie sędziwa zacna pani imieniem Dorota, której śmierć budziła życzenie, aby setkę lat tak szczęśliwie przeżyć jak ona. To przywodzi Gołębiowski w dziele *Lud polski* (II, 324) cytując *Pszczółkę krak.* (I, 231); tak również podaje Wójcicki w *Przysłowiach* (I, 200) przytaczając jako źródło wykładu *Kalendarz polski* z r. 1714. Za nimi powtarzają inni owo tłómaczenie; zaś Ignacy Potocki sądził: że życzenie *Dosiego roku* powstać mogło od *do wszego*, to jest *do wszelkiego*, czyli do wielu następnych lat. Innym się zdawało: że *do siego* znaczyć ma *do przyszłego*; wyrażając pragnienie szczęśliwego dożycia do chwili powtórnego znów życzenia takiego. Linde (w *Słowniku* pod *Rok*) cytuje życzenie: *siego roku.* Zaznaczenie tego wyrażenia gwiazdką, oztrzega: że je uważał za przestarzałe, nie będące już w użyciu. Cytata zkąd zaczerpnięte, jest niezrozumiała; dodane bowiem jako źródło głoski *Ld*, nie wytłómaczone w objaśnieniach. Wreszcie p. J. K, mniema: iż *do siego* mogło powstać ze skrócenia *do setnego*. Pomijamy te wykłady nie zastanawiając się bliżej nad niemi. Nie będziemy też rozbierać i ludowego podania — gdyby bowiem istniała kiedykolwiek Dorota owa, której imie powno więcej razy powtórzono w Polsce niż Dąbrówki; niezawodnie i koniecznie bliższe szczegóły zachowałaby tradycya o tak znamienitej postaci. Spodziewamy się przecież dostatecznie rzecz wyjaśnić przywiedzeniem tutaj okoliczności, która nam nastręcza tłómaczenie *Dosiego roku*; może niewątpliwe, a przynajmniej od zacytowanych trafniejsze. Oto w Wielkiejpolsce w okolicy Gołańczy szukałem raz chaty wieśniaczej zamieszkałej przez starców w niezwykle podeszłych latach. Mimo że chłop ów zwał się Marchwicz, przecież na zapytanie moje wskazywano mi miejsce gdzie mieszkał *Dodek.* Wyrozumiawszy wreszcie że *Dodkiem* nazywają owego Marchwicza którego szukałem, ciekawy byłem czy też i żonie jego staruszce, przydomku *Dodkowej* nie dają? Tak było istotnie — chociaż o nazwisku Marchwiczów wiedzieli, przecież wszyscy zapytani, objaśniali mię: że on jest *Dodkiem* a ona *Dośką.* Nic się nie dowiedziałem więcej. Później w okolicach Torunia spotkałem się jeszcze z innym *Dodkiem* i żoną jego *Dodką*, także zdrobiale *Dośką* nazywaną — byli to znów najstarsi we wsi ludzie. Rozpytując się tedy w Wielkopolsce o znaczenie takiego przydomku, doszedłem: że *Dodkiem* zwie lud arcystarego człowieka we wsi, mianując *Dodką*, *Dodkową* i *Dośką* żonę jego, jeśli równie podeszła wiekiem. Rozumiem więc: iż życzyć sobie *Dosiego roku*, znaczy toż samo co *pradziadowskich lat.* Wielkopolska, te gniazdowe strony nasze, dostarczyć mogą niejednego tłómaczenia podobnych niezrozumiałych w piśmiennym języku wyrażeń; których napróżno szukamy w słownikach, mało się jeszcze troszczących o to jakie pojęcia i nazwania lud polski dochował.

(*D. c. n.*)

afisze na dochód ubogich zostających pod opieką Siostr Miłosierdzia, trzy jednoaktowe komedye: *Przed śniadaniem* hr. Aleksandra Fredry (syna), *List i odpowiedź* J. L. Jasińskiego, i znaną zdawna komedya ze śpiewkami *Szkoda wąsów* L. Dmuszewskiego, i publiczność tutejsza zawsze skora do brania udziału w celach niosących ulgę bliźniemu, zgłosiła się tak licznie po bilety, iż aby zadowolić żądania wszystkich, postanowiono to samo przedstawienie powtórzyć w niedzielę.

Gdyby bezinteresowność poświęcenia się w tak szczytnym celu, gdyby niechciwa wieńców chwały skromność współdziałających, nie stawała nam na przeszkodzie zanurzyć *skalpel* krytyki w grę improwizowanych artystów, z przyjemnością zdradzilibyśmy nie jedno imię, którego pamięć przechowałaby się jako chwilowa ilustracya sceny tutejszej. W istocie pojąć trudno, jak osoby dotykające stopą po raz pierwszy desek teatralnych, obok nieodzownej przy pierwszem wystąpieniu tremy, mogły znaleść tyle pewności siebie, tyle rozwinąć głębokiego poczucia, życia, ruchu i to jeszcze w rolach tak antypodycznie sprzecznych, jak np. rola (tu proszę porównać z afiszem) znamienicie przedstawionego Frania w komedyi *Przed Śniadaniem* i Anzelma w *Szkoda Wąsów*, Edwarda, Ludwika i Józefa w komedyi *List i Odpowiedź* i Erasta, Łukasza oraz Orgona w komedyi *Szkoda Wąsów*. A role kobiece, jakie świetne znalazły reprezentantki! Niedorównana Amalia, Malwina a powtórnie Emilia, Zofia, Dorotka, to wszystko artystki w zawodzie na parę godzin przybranym. — Prócz gry wzorowej, prawdziwego wdzięku dodał przedstawieniu wybór sztuki młodego wielkich nadziei autora, który dziedzicząc talent sławą okrytego ojca, w pierwszych swych próbach lot już orli zdradza. Komedya przed *Przed Śniadaniem* — utwór w rodzaju francuskich *proverbes*, pełna tryskającego życia, chociaż po większej części złożona z monologów, zda się być jakby umyślnie dla teatru amatorskiego napisaną, ażeby w jeden krótki *moment* zamknąć powabny obraz bijący świeżością kolorytu. Słowem zakończyć możemy owym dwuwierszem:

Szczęśliwy kto przyjemność z pożytkiem ożenił,
Bo i łzy nędzy otarł i świat rozpromienił.

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27 stycznia.

HOTEL POLLERA: Żaba Stanisław właś. dóbr ze Zbyłtowskiej Góry, Żeleński Kazimirz wł. d. z Galicyi, Linowski Stanisław wł. d. ze Szreniawy, Gołemberski Władysław wł. d. z Wiednia.

HOTEL POD ROŻĄ: Maschner Juliusz fabrykant z Saksonii, Straszka Michał kupiec z Bukowiny.

HOTEL SASKI: Jan hr. Tarnowski wł. d. z Wołynia, A Gasth gospodarz, Erich Gasth gospodarz z Biały, Wincenty hr. Bobrowski, Wincenty Wroniewski z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd obw. tarnowski o mianowaniu dla Tauby Schleichera kuratorem Dra Rosenberga, z powodu prośby hr. Kazimirza Jabłonowskiego o wykreślenie ciężarów z dóbr Wiśniowa. — Namiestnictwo lwowskie o dozwoleniu poboru myta mostowego na rzece Wisznia pod Podgaciem. — Sąd obw. stanisławowski Dawida Kieslera o nakazie zapł. Israelowi Sternbergerowi sumy wekal. 1,000 złr. kur. Dr. Eminowicz.

Zawezwania: Urząd pow. w N. Targu Melchiora i Wojciecha Cenculaków spadkobierców zmarłego w Starem Bystrem w d. 5 września 1864 Bartłomieja Cenculska, termin do roku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawa głodowa w Galicyi.

XI.

Ważniejszem od dróg dla rozwoju krajowego gospodarstwa i ze względu na zajęcie dla głodnych, bo całej ubogiej ludności wschodniej Galicyi zupełny nastręczającem zarobek — byłoby urządzenie komunikacyj wodnych i bardzo pilne zniewodnienie porzeczysk Dniestru, Sanu i Bugu.

Te to roboty mieliśmy głównie na względzie żądając z krajowego funduszu wyznaczenia dwóch milionów na komunikacye lądowe i wodne. Nie wahaliśmy się zaprojektować tak wysokiéj cyfry pożyczki na ten cel, bo zdaje nam się, że z potrzebnych krajowi naszemu robót publicznych ani pilniejszéj ani ważniejszéj nad tę niema — i jakkolwiek przesadą by się to na pozór zdawać mogło, to przecie z dobrem sumieniem twierdzimy, iżby sejm na zabezpieczenie tej pożyczki dwóch milionów nie potrzebował wierzycielom lepszéj dawać hipoteki, jak te same dziś nieużyteczne bagniska trzech wspomnionych rzek naszych!

Naddniestrzańskie moczary od Sambora po Niżniów, to stracona dla produkcyi krajowej, zupełnie nieużyteczna dziś przestrzeń 180,000 morgów, a wszakże sam ten już obszar zdobyty dla uprawy, równałby się bez mała przestrzeni byłego wolnego miasta Krakowa i jego Okręgu; a bagna te w połączeniu z moczarami nad Pełtwią i Bugiem, i Malnowskiemi błotami nad Sanem i Wisznią tworzą przetwór nieużyteczny 450,000 morgów; a w oddanych cywilizacyi rolniczéj tych bagniskach zmieściłyby się wszakże trzy udzielne państewka niemieckie: bo całe księstwo Gotajskie Koburgów, księstwo Lichtensztejnów i cała dziedzina despoty heskiego Landgrafa!

Ależ nie w tem tylko strata, że 45 mil kwadr. obszaru w najżyzniejszéj ziemi kraju naszego ginie dla rolnictwa; — zabójcze wyziewy z tych bagnisk dziesiątkują tam ludność, bo febry, zgniłe gorączki, puchlina, dysenterya i różne cierpienia wątroby stały się tam prawie nieustającemi miejscowemi chorobami ludu osiadłego, na obrzeżach tych bagien. A i chów bydła wieść się tam nie może; — rzadko też kiedy przygasają tam zarazy tępiące bydło rogate i owce. Swiadczą zapiski urzędowe, że z winy bagnisk naddnietrzańskich w samym obwodzie Samborskim roku już 1799 padło zarazą 40,000 sztuk bydła. Szkoda, że ani w rządzie, ani w towarzystwach rolniczych nie uznano potrzeby prowadzenia porządnej statystyki pomoru bydła w tych porzeczyskach po najnowsze czasy; — niepodobna tedy w ścisłéj liczbie wykazać zgubnego ich wpływu — niestety wzmagającego się corocznie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że moczary te rozpławiają się coraz szerzej.

Żołokijskie moczary w Bełzkiem od kilku lat zajęły już w wielu miejscach nawet ogrody włościańskie, a bagna Małnowskie w Przemyskiem tak się w ostatnich czasach były rozpławiły, że w niektórych wsiach kobiety chusty prać mogły na progach swych chałup. — Biada im w tak nieszczęsnej wygodzie!

O malarii włoskiej *(aria cattiva)* mnóstwo dzieł spisano; — Maremmy toskańskie badał świat uczony całéj Europy; — błota pontyjskie w państwie kościelnem ledwie 6 mil kwadratowych zajmują, a niepokoiły już Rzymian, i dotąd trapią techników, a choć to trudna sprawa z morzem, przecie nie ustają wysilenia ku ich zniewodnieniu. O nasze bagna tylekroć większe, któż do niedawna się troszczył! — Z obojętnością Helotów od wieku dajemy gnić i ginąć tam ludziom i zwierzętom! — Jeżeli nam kto zarzuci, że przecie foliały protokułów i planów w naszych urzędach spisano w tej sprawie, — to odeprzemy: tem gorzej, tem gorzej. że dużo pisano — a mało zdziałano.

Chyba też żałować wypada, że bagien *piórem* osuszyć nie można.

Projekt zregulowania rzeki *Wiszni* w Przemyskiem i osuszenia błot Małnowskich wypracował i przedłożył rządowi krajowemu inżynier Gross w roku, — jeżeli nas pamięć nie myli 1797, a przecie po dziś dzień ta Wisznia zabagniła już przeszło sześć tysięcy morgów bardzo żyznej ziemi!

Hygrometryczne pomiary dla zniewodnienia bagien Żołokijskich wypracowano starannie już w roku 1820, w dziesięć lat później bo 1830 roku poprawiać je musiał sprowadzony umyślnie, z wiedeńskiéj politechniki profesor Purkinie; — a przecie dziś jeszcze nieprzejrzany okiem jest obszar bagien żołokijskich. Nieznamy całej ich przestrzeni i tylko przypadkiem ujrzeliśmy wykaz urzędowy, że spiętrzone groblami i zastawkami młynarskiemi wody Żołokii w jednej części tych bagnisk od Uhnowa po Krystonopol zalewają 10,000 morgów błogosławionej ziemi! — Tak tedy czterdzieści lat przeszło ważono, mierzono, pisano i niezdarnie spierano się ze złą wolą tameczuych młynarzów, aż przecie w roku 1857 energia hr. Gołuchowskiego otrząsła z pleśni gnuśności tę zatęchłą sprawę. Zajął on się także regulacyą Wiszni i pod umiejętnym kierunkiem inżyniera Kutschery osuszono i kulturze oddano niemal 2000 morgów ziemi, ale wszystkie te prace są dorywczą tylko łataniną starych błędów techniki i niezaradzą złemu, bo i tę niezaprzeczenie dobrą myśl i wolę poczciwą cięży stary u nas grzech: brak odwagi do stanowczego kroku — nieodzownej, jedynie zbawiennej kanalizacyi porzeczysk Sanu i Bugu!

Jak szczerze uznajemy wielką zasługę hr. Gołuchowskiego, że wielką myśl obdarzenia kraju dobremi drogami z bezwględną, — a w takich sprawach konieczną przeprowadził energią, — tak znowu żalu ukryć nie możemy, że sprawy dróg wodnych równie gorliwem nie objął uznaniem, czy też do przeprowadzenia zamiarów swoich nie znalazł energicznych i zdolnych wykonawców! Urzędowa Gazeta Lwowska w onym czasie bez ogródki wypisywała zdanie, oczywiście z góry sobie natchnione, że zniewodnienie bagnisk pod względem ważności sprawy tej dla kraju, nie może bynajmniej iść w porównanie z ważnością dróg bitych. Widać ztąd, że sprawę komunikacyj wodnych lekceważono wówczas nawet u góry. Aliści nie słusznie, bardzo niesłusznie! Są one trudniejsze, ale niemniej ważne! Korzyść bowiem z należytego zniewodnienia wspomnionych bagnisk byłaby dwojaka: raz, że osuszenie przestrzeni 450,000 morgów ziemi dziś zupełnie nieużytecznej — gdybyśmy po osuszeniu, — tylko po 40 fl. mórg cenili — zbogaciłoby majątek kraju o ośmnaście milionów guld. austr. — a powtóre, że gdyby przetór dla zniewodnienia bagnisk kopany uczyniono spławnym, jak to dawno uczynić należało, ważność jego jako drogi handlowej byłaby niezawodnie znakomitą i wróciłaby z lichwą wydatek urządzenia. Przy dotychczasowem zaś systemie cząstkowego osuszenia tych bagnisk, przedstawiają się one istnie jako bezdenne topiele, pochłaniające ogromne kapitały z bardzo małym lub wcale żadnym dla kraju pożytkiem.

Topieliska *Żołokii* nieudolnie poskromiło obniżenie zastawek młynarskich, aleby uskromiło stanowczo zupełne młynów onych usunięcie, do czego równeby kraj miał prawo, jak ma kolej żelazna do wywłaszczania wszelkich przedmiotów na wytkniętej drodze zawadzających. Marnie stracono summy na ćwierć mili kanału przy Wiszni w Przemyskiem w roku 1847 wydane, bo rów niezdarnie wybrany, piaski do szczętu zasuły; — a sami wreszcie rządowi echnicy dziś już uznają, że przetór Dniestru pod Hordynią przez lat 10 (1830—1840) mozolnie kopany, nie na wiele się przydał, choć 100,000 flor. kosztował.

Zasadnieby się wziąść do rzeczy należało! Główne źródło złego upatrujemy w Dniestrze i jego dzikich dopływach. Leniwy prąd Dniestru dólnego w Podolskiej równinie nieodpowiada bystrości górskich dopływów *Strwiąża, Bystrzycy,* i dzikiego *Stryju*, w górny Dniestr — zwłaszcza po prostym kątem wpadających; więc też zapora, jaką dopływy te spotykają w łożu Dniestru, zrządza nieustannie wylewy i zatopy obrzeżnej przestrzeni; — a Wisznia od północnego stoku Chyrowskiego działu, krętami wyrwami pogórza od Chyrowa ku Lwowu w licznych garbach rozsiadłego, mozolnie przedzierająca się do Sanu za Radymnem, po każdem wezbraniu wody, rozpławiać się musi po nizinnych polach, i coraz szerzej podtapia gęboczasty czarnoziem onej okolicy. Dla tego to niemyślimy bynajmniej projektu naszego przystrajać szumnym frazesem o połączeniu Czarnego morza z Baltyckiem; — ale poprostu miejscowy tylko mając na oku interes, radzimy w archiwach Namiestnictwa lwowskiego z 70-letniego prochu odgrzebać projekt inżyniera Grossa, by Dniestr przez Wisznię spławnym kanałem połączyć ze Sanem; w drugim zaś kierunku radzimy od Dniestru korytem Wereszuicy i Pełtwi bić kanał do Bugu. O tym kanale nie pomyślał jeszcze żaden austryjacki inżynier, ale mamy to z kronik, że sprowadzony z Francyi inżynier *Beaupland* już w XVI wieku gorąco go Władysławowi IV zalecał. Gdyby jeszcze ujścia *Stryju* i *Złotej Lipy* przekopami, pod ostrym kątem do Dniestru zwiedziono, wyżej wspomnione dwa kanały odprowadzając wody Strwiąża i górnego Dniestru do Sanu i Bugu, osuszyłyby niewątpliwie cały obszar zabagnionej ziemi, a żyznym ziemiom: Samborskiej, Przemyskiej i Żółkiewskiej dałyby skarb nieoceniony taniej a wygodnej drogi handlowej. Byleby też Sejm zdobył się na odwagę, a rząd po szerokim świecie zdolnych poszukał inżynierów, tobyśmy prędzej na tych kanałach, niż na marudnym Dniestrze ujrzeli pożyteczu ruch statków parowych!

Godziłoby się już przecie wziąść na uwagę, że Galicya, jako kraj podgórski, z kilkuset źródlisk z wnętrza Karpat wyłonionych, w całej swojej przestrzeni tylu rzekami i rzeczkami zalewana, dwa morza wodami swojemi bogaci, a sama z tych wód żadnego nie ma pożytku! Czyliż pomimo piętrzących się potrzeb i wymagań czasu, mimo postępu nauk technicznych, — poglądając z zachwyceniem na srebrzyste wstęgi przeczystych wód naszych, zawsze z westchnieniem żału wymawiać im będziem: *Sic vos non vobis?* — A wszakżeż to nie takie straszne rzeczy, jak się na pozór wydaje! Sprawienie jednej mili drogi żelaznéj kosztuje pół miliona guldenów; — przywykliśmy już uważać to za słuszną cenę i setną już taką milę budują nam w kraju, i jeszcze więcej ich żądamy; a przecie kanał ani $1/5$ by nie kosztował. Nie żałujmyż go tym zaściankom ziemi naszej, które go mieć mogą, mieć powinny, — a dróg żelaznych mieć nigdy nie będą.

Rząd Polski w Kongresówce w przeciągu lat siedmiu (1823—1830) wybudował kanał Augustowski łączący Niemen z Wisłą. Pracowało tam rocznie po siedm tysięcy ludzi pod kierunkiem oficerów inżynieryi wojska polskiego. Piękny to pomnik ich nauki! Wielu z nich szukało (1831) przytułku w Galicyi właśnie w onym czasie, kiedy się tu mozolono Hordyńskim przekopem Dniestru, i trapiono Żołokijskiemi młynami. Owczesny system nie umiał czy nie chciał cenić nauki.... wydalono ich z kraju! Belgia i Szwajcarya sławne z wysokiego wykształcenia technicznego, nie pogardziły wiedzą tułaczów; — umiano ich użyć, i oba kraje chlubią się dziś dziełami ich pracy!

Kanał Augustowski wcale nieoszczędnie budowano; wiele tam ozdób zbytecznych. Nadto w skład jego wchodzą dwie rzeki *Netta* i *Hańcza* i dziewięć jezior. Sluz tam 18, wszystkie murowane z ciosu i cegły wodotrwałej, mostów zwodowych 14 zwyczajnych 65; najmniejsza szerokość kanału 42 stóp; najmniejsza głębokość wody stóp pięć; — a cały ten kanał 14 mil długi kosztował przecie tylko dziesięć miljonów złotych polskich, czyli dwa i pół milijonów fl. austryackich. O ileżby mniej kosztował kanał podobny od Dniestru do Sanu w odległości mil dziewięciu tylko — ? A jakże oprócz przewozu zboża i drzewa byłby pożyteczny do przewozu soli, a pośrednio do zniżenia jej ceny!

W sprawozdaniu ministra skarbu Królestwa Polskiego czytamy, że przewóz soli kanałem Augustowskim w porównaniu z kosztom transportu na kołach, przy 61,600 centnarach oszczędza rządowi rocznie 106,000 złot. pols.!

Podnieśliśmy ten szczegół rozmyślnie; — boć kanał Samborski dotarłby właśnie do głównych żup soli i do najbogatszych źródlisk nafty, — tych obu dziś największych skarbów ziemi naszej! A właśnie oba te towary najwłaściwiejby przewozić wodą. A ileżby zyskało rolnictwo Samborskie, gdyby włościanie zamiast — jak dotąd mitrężyć furmanką, — lepiej roli pilnowali!

Ależ może kto zarzuci, że takich robót nie można przedsiębrać bez długich a oględnych przygotowań, a tu głodni już giną! A no, przecież się do nich już 70 lat gotujemy, a najwięcej czasu wymagające przygotowania, bo pomiary i niwelacye są przecież gotowe od lat z okładem czterdziestu; — już się tedy dobrze odleżały! — Szłoby więc teraz tylko o decyzyę. Kiedy też namyślanie się bez mała stuletnie do celu nie doprowadziło, oć warto doświadczyć, czy nie lepszy będzie skutek szybkiego namysłu? Do Kwietnia jeszcze dwa miesiące, — dosyć więc czasu na odpytanie, odszukanie i przejrzenie planów; a jeżli nam hidrotechników nie staje, to i na to rada nie zbyt trudna, byleby w kołach właściwych niewłaściwą pychę z serca zrzucono i w uznaniu swojej nieudolności, bardzo zresztą naturalnej z braku doświadczenia, nie upatrywano ujmy swojej patentowanej godności. Nie masz na świecie zarozumialszych ludzi jak Prusacy, a przecie gdy rząd pruski obok wielu innych urządzeń melioracyjnych, bić kazał kanał łączący Elbę z Wezerą i Renem, dwaj znakomici inżynierowie pruscy, którym wykonanie dzieła tego powierzono, prosili przecie rządu, żeby im przed rozpoczęciem pracy obejrzeć pozwolił sławne zniewodnienia, (Arterial Drainage) jakie w Irlandyi w dziesięciu latach (1842 — 1852) wykonano.

Odbyli tę podróż w jesieni 1864 r. uprosiwszy sobie za towarzysza i przewodnika p. *W. T. Mulvany,* który jako członek zarządu budownictwa w Irlandyi w Board of Works w Dublinie, sam wiele spławnych kanałów w Irlandyi budował, a obecnie jako emeryt osiadł w Düsseldorf nad Renem. Pod przewodem tego światłego i doświadczonego inżyniera przy życzliwej uprzejmości władz Irlandzkich obejrzeli technicy pruscy wszystkie znakomite budowy wodne w Irlandyi w przeciągu dni czternastu, a w sprawozdaniach swoich bardzo zajmujących wyznają z niezwykłą Prusakom skromnością, że wiedza ich tą podróżą wielce zbogaconą została.

Otóż mamy przykład i godny i nie trudny do naśladowania!

Przy dzisiejszem ułatwieniu podróży mogliby hidrotechnicy nasi odbyć taką wycieczkę do Irlandyi, — a chociby też i pana *Mulvany* do zwiedzenia naszych bagnisk uprosić — wszystko to bardzo wygodnie i dokładnie jeszcze do Kwietnia załatwićby można, — byle tylko chcieć!

Gdyby wreszcie zarzucono, że ta rada nasza wskazuje głodnym nazbyt odległe od ich siedzib stanowiska zarobkowania, wyprawiając Pokucian aż pod Jarosław, odparlibyśmy, że właśnie w tym uznać by należało raczej jedną z zalet projektu.

Powszechnie czasu głodu uznawano pożyteczność wydalania zwłaszcza nie żonatych z miejsc niedostatku żywności. Miasta włoskie z chlubnym wyjątkiem jedynej Florencyi zwykle w czasach głodu wyganiają wszystkich obcych niezamożnych nie troszcząc się bynajmniej, jaki los ich spotka za rogatkami. Tak samo postąpiło miasto Milnza we Francyi w roku głodu 1847.

Taką nieludzkością nigdy Polska nie grzeszyła, ale wydalić głodnych z miejsc niedostatku w tym celu, ażeby o kilka mil dalej dać im zarobek i strawę dostatnią, — to i roztropność zaleca i miłosierdzie doradza.

Niedołęgi mają zwykle na zawołanie dwa usta wicznem używaniem i nadużywaniem spowiewierane frazesa Rzymian: Zdziwisz się, że małej rzeczy niezrobili, to pysznie odeprą: *Praetor non curat minima.* A gdy ważnej sprawie rady nie dadzą, wołają z obłudną skromnością: *In magnis voluisse sat est.*

Do małych spraw za wielcy, — do wielkich za mali! —

Takich ciemięgów nie poruszy głos Mickiewicza:

Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ogłasza, iż zapowiedziane na d. 30 i 31 stycznia, tudzież 1 lutego ogólne zgromadzenie, odbędzie się w wielkiej sali radnej w Ratuszu we Lwowie. Pierwsze posiedzenie poprzedzi o godzinie 10 rano nabożeństwo w kościele katedralnym.

Losy pożyczki rosyjskiej 5%.

W dniu 15 styczuia r. b. następujące wygrane wyciągnięte zostały:

(Dokończenie.)

Rubli sr. 500.

Serya 2997 Nr 3. — 19978 27. — 8760 34. —
18122 49. — 13719 17. — 779 39. — 13251 36. —
6551 14. — 14562 23. — 7280 7. — 4539 44. —
6637 31. — 13938 27. — 10928 11. — 13388 32. —
5002 3. — 6258 44. — 4031 4. — 8721 31. —
10532 22. — 7688 3. — 4152 3. — 3633 21. —
15189 46. — 16882 24. — 4412 46. — 7375 27. —
18400 32. — 10050 31. — 6833 15. — 10553 29. —
6583 33. — 7714 4. — 15677 4. — 13238 13. —
11456 4. — 3966 3. — 5632 37. — 14466 7. —
775 17. — 16138 37. — 3252 5. — 10065 8. —
14546 9. — 8823 47. — 14893 8. — 16687 20. —
4649 48. — 3864 44. — 3255 23. — 9635 18. —
1334 17. — 7365 50. — 15913 43. — 8020 17. —
3368 29. — 579 16. — 10842 2. — 418 23. —
9622 1. — 16097 17. — 18420 23. — 17187 40. —
14541 19. — 15680 34. — 6667 38. — 3514 34. —
15514 48. — 6408 36. — 4399 41. — 6014 27. —
10104 11. — 9960 6. — 733 31. — 19042 10. —
86 41. — 17270 19. — 1619 32. — 215 19. —
16900 2. — 7871 45. — 12235 36. — 293 14. —
4053 10. — 85 28. — 11807 28. — 4751 41. —
12734 48. — 15575 14. — 5662 7. — 406 1. —
14261 43. — 1330 10. — 9518 39. — 18654 28. —
11312 42. — 4976 27. — 18059 32. — 5579 9. —
13297 14. — 17205 28. — 1686 26. — 12826 8. —
12971 3. — 17087 2. — 11977 43. — 3414 8. —
2839 40. — 5837 18. — 14778 10. — 19952 22. —
19971 7. — 12501 46. — 3009 17. — 2631 44. —
10250 9. — 1729 27. — 2518 21. — 16642 2. —
18812 39. — 3748 31. — 7731 39. — 4609 25. —
3101 33. — 3911 42. — 2796 22. — 11970 29. —
2977 20. — 7407 15. — 12486 37. — 12038 44. —
3545 40. — 3516 47. — 16410 5. — 5515 27. —
19334 12. — 3076 27. — 16558 21. — 19274 31. —
17196 45. — 8780 4. — 10314 26. — 13742 7. —
12736 43. — 9776 47.

Powyższe obligacye wygrały tylko premią, po wypłaceniu takowej, zostaną ostęplowane i właścicielowi zwrócone, a skoro nie będą wylosowane na umorzenie, numer takowych zostaje na nowo włożonym do koła, i bierze udział tak w następnem, jak i w dalszych półrocznych ciągnieniach premij, aż dopóki obligacye nie zostaną umorzone.

Serye Obligacyj wylosowanych na umorzenie.

11214, 16570, 14041, 2813, 6671, 6534, 12055, 13707, 7800, 5320, 16135, 12235, 9897, 4296, 16255, 1774, 8238, 17616, 5392, 2230, 9124, 5897, 9681, 7731, 17608, 14872, 5189, 3091, 18464, 190, 15323, 10737, 19613, 6727, 8778, 9105, 1567, 8758.

Obligacye wylosowane na umorzenie tracą prawo do dalszych procentów, i po wypłacie kwoty w trzy miesiące po ciągnieniu, zostają skasowane.

Każdy inny numer wylosowanej seryi wygrywa 120 rubli.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 26 stycznia. *Lloyd* dowiaduje się, że pierwsze przyjęcie dam u N. Pani nastąpi d. 31 b. m.

Hamburg 26 stycznia. (*Wand*) Zapewniają, że redaktor May (powołany przed trybunał pruski w Perlebergu) obawiając się, aby nie był siłą porwany, zażądał opieki władzy wojskowej austryackiej, i takowa była mu w pewnych okolicznościach przyrzeczoną.

Paryż 25 stycznia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu ciała prawodawczego wybór hr. Walewskiego uznany był za ważny.

Paryż 25 stycznia. Budżet na rok 1867 naznacza na wydatki zwyczajne 1,524, na zwyczajne dochody 1,622 milionów franków. Z ostatnich przechodzi 88 milionów na budżet nadzwyczajny; pozostaje zaś nadwyżka dochodów $10^1/_2$ milionów. Ilość bonów skarbowych orgraniczoną jest do 150 milionów.

Paryż 26 stycznia. Z powodu ogłoszenia depesz posła amerykańskiego Bigelowa, dowodzi *Constitutionnel*, że Drouyn de Lhuys nie mógł był udzielić żadnych wyjaśnień względem aktów administracyi wewnętrznej rządu mexykańskiego, gdyż ten jedynie jest za nie odpowiedzialnym. *Constitutionnel* mówi, że Stany Zjednoczone nie mogą nazywać wojną oporu, jaki stawiają garstki łupieżców i awanturników, skoro same odmawiały skonfederowanym krajom południowym charakteru strony wojującej.

Madryt 25 stycznia. Projekt adresu senatu na mowę tronową ubolewa nad zatargami z rpltą Chilijską, spodziewa się jednak, że po odmówieniu zadosyć uczynienia zachodzi potrzeba zjednania sobie poważania; następnie wyraża się przychylnie o reformach wewnętrznych, w mowie tronowej zapowiedzianych.

Lizbona 20 stycznia. Dziennik *Commercio* mówi: Prim przyjmowanym będzie w Portugalii jako Hiszpan, który napróżno usiłował wyswobodzić kraj swój zpod despotyzmu.

Tryest 35 stycznia. Donoszą z Aten 20go o pogłoskach tam obiegających o nowej zmianie ministrów.

Haga 24 stycznia. Ministeryum w zupełnem rozprzężeniu. P. Thorbeke i jego towarzysze podali się do dymisyi. Domyślają się, że minister kolonij Fransen van der Putte, otrzymał polecenie złożenia nowego gabinetu.

W poniedziałek nastąpi wyjazd N. Państwa do Węgier. Ogłoszenie w *Gaz. wiedeńskiej*, iż dwór cesarski przywdziewa żałobę po śmierci księcia włoskiego Odona, księcia Montferrat, mogłoby nabyć pewnego znaczenia politycznego, gdyby nie bliskie związki krwi, które łączyły zmarłego księcia z dworem austryackim, jako syna księżniczki austryackiej, córki Arcyks. Rajnera. *Gaz. wiedeńska* nazwała też księcia Montferrat, księciem sardyńskim. Mimo tego jednak niepamiętamy, aby dwór cesarski nosił żałobę po śmierci innych książąt sabaudzkich zmarłych ostatniemi laty, a mianowicie po królu Karolu Albercie ożenionym także z Arcyksiężniczką austryacką. *Gazeta augsburska* zamieszcza zaś następujący telegram z Wiednia, który wskazuje pewne przygotowania do zbliżenia się między Wiedniem a Florencyą: Francuski projekt pośredniczy, który mieści w sobie zasady stosunków między Austyą a Włochami, oczekuje decyzyi tak ze strony Wiednia jak i Florencyi.

Moskowskije Wiedomosti wysnuwają z obecnej polityki wewnętrznej austryackiej z jednej strony wzrost Prus i przewagę ich w Niemczech; z drugiej zaś za porozumieniem się z Francyą, rychłe podniesienie na nowo kwestyi wschodniej, Austrya bowiem zechce wywierać nacisk na Wschód. Z tego powodu p. Katkow zwraca uwagę na tę nową postawę Austryi, nakazującą Rosyi stawić opór zamysłom austryacko-francuzkim.

Wanderer dowiaduje się, że dla zatarcia znanego postępku p. Meyendorffa w Rzymie, Rosya szuka pośrednictwa Prus i takowe przyrzeczonem jéj zostało. Bar. Arnim otrzymał w tym duchu polecenia, i takowe powiózł mu radca legacyi Schlözer.

Zgromadzenie odbyte w Altonie pod powagą władz austryackich, mimo niechęci rządu pruskiego, zeszło do bardzo podrzędnej roli. Wyraziło ono życzenia tylko, ale nic nie postanowiło, coby miało oznakę niezadowolenia z rządów pruskich w Szlezwiku. Wszelkie pogłoski o niezgodnem działaniu władz pruskich i austryackich w księstwach zaelbiańskich, zdają się być mocno podejrzane.

Korespondencya dyplomatyczna przedłożona kongresowi amerykańskiemu, dostarcza wciąż jeszcze ciekawych materyałów i wyjaśnień pod względem stosunków Francyi i Stanów Zjednoczonych. Kilka miesięcy temu rozeszła się była wiadomość o przedsiębiorstwie niejakiego Gwynn czy Gwin, amerykanina, który zamierzał zakładać kolonie w Mexyku. List kapitana Maury, inżyniera, należącego do obozu konfederacyi południowej, do Benjamina Wood również zwolennika południa, a który wpadł w ręce ministra Sewarda i przez niego przesłany był w lipcu do posła amerykańskiego w Paryżu Bigelowa, zawiera w sobie te słowa: „Południe zostaje w stosunkach z przedsiębiorstwem Gwina. Cesarz Napoleon da mu wszelką pomoc, jakiej będzie potrzebował. Uda on się tam jako naczelny dyrektor z poleceniem wykonania rozległego planu kolonizacyi". P. Bigelow pokazał ten list ministrowi francuzkiemu, aby go przestrzedz, że wszelkie przysługi oddawane Gwinowi lub innemu ajentowi Południa przez Maksymiliana I lub Napoleona III muszą niecierpliwić lud amerykański i podburzać go przeciw interwencyi francuzkiej, którą wreszcie uważać on będzie za niebezpieczną dla Stanów Zjednoczonych. Na tej zasadzie Seward uważał, że Cesarz Napoleon przestał być neutralnym.

Wypieranie się p. Drouyn, aby zostawał z Gwinem w jakich stósunkach, nic niepomogło, gdyż pod d. 14 grudnia pisał Seward do Bigelowa: „Depesza pana z d. 24 listopada osłabia nasze nadzieje co do rychłego odwrotu wojsk francuskich z Mexyku. Muszę jednak nadmienić, że zdanie w tym względzie wyszłe z ust p. Drouyn de Lhuys, nietylko nie miało wyraźnego potwierdzenia ze strony Cesarza, a to jest niezbędnie potrzebnem, lecz zdaje się, że rząd francuski nie zna postanowień w tym przedmiocie prezydenta Johnsona. Potrzeba, aby się dobrze zrozumiano w téj mierze. Musimy więc poznać przedstawienie zapatrywania się politycznego Cesarza wyszłe od rządu francuskiego i poparte stwierdzeniem samego Cesarza."

Zdaje się, że żądaniu temu p. Sewarda stało się zadosyć w mowie tronowéj Cesarza Napoleona i w przedstawieniu złożonem Ciału prawodawczemu w Paryżu.

Rząd amerykański uważa adopcyę syna Cesarza Iturbide przez Cesarza Maksymiliana, jako „porwanie". Dotychczas jednak rząd nie mógł szczegółów tej sprawy przedłożyć Izbom. Z drugiej strony nic więcej nie słychać o tej adopcyi, której zresztą z kilku stron zaprzeczono.

Cała siła zbrojna Stanów Zjednoczonych składać się ma według projektu rządowego przedłożonego kongresowi, z 60 pułków piechoty, 10 jazdy i 7 artyleryi, razem 60.000 ludzi.

Według twierdzenia *La Patrie*, która zostaje w ścisłych stosunkach z poselstwem hiszpańskiem w Paryżu, jenerał Prim trzymany będzie przez rząd portugalski w Belem pod Lizboną. Wszyscy inni jeńcy, których ma być 651, wydani zostaną w ręce władz hiszpańskich. Rząd hiszpański ułaskawi żołnierzy, a oficerów i podoficerów wyśle na wyspy Filipińskie.

Ruchy w Hiszpanii jeszcze niezupełnie ucichły, lecz zapewne pozostaną bez następstw politycznych. W Katalonii banda powstańców została rozegnaną; wojsko wysłane do Villafranca, obsadziło to miasto i przywróciło spokojność. W Barcelonie chciano poruszyć robotników, lecz nadaremnie.

Wydział spraw politycznych w sejmie szwedzkim zażądał przedłożenia sobie wszystkich dokumentów odnoszących się do przymierza, o które prowadzono w r. 1863 układy między Szwecyą a Danią, jakoteż chce widzieć instrukcye dane ówczesnemu posłowi szwedzkiemu w Kopenhadze, hr. Hamiltonowi i podanie się jego umotywowane do dymisyi z powodu zerwania tych układów w chwili śmierci króla Fryderyka VII. Akta te objaśnią przynajmniej po części plany polityczne na północy, które zostawały w związku z równoczesnym stanem kwestyi polskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Kursa. Wiedeń 27 stycznia godzina 2 po południu. Metaliki 63 —. — Pożyczka narod. 66.75. — Losy z r. 1860 84·65. — Akcye banku 756. — Akcye kred. 151·70. — Londyn 104·50. — Srebro 104·40. — Dukat 4·98.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU."

Wyszedł

Kalendarz ścienny

drukowany ozdobnie
w formacie arkuszowym,
po cenie 25 centów.

Kalendarz
chromolitografowany

po cenie 50 centów,
i jest do nabycia tak w Administracyi „CZASU" w Krakowie, w Ajencyi „Czasu" **we Lwowie,** (Plac Halicki N. 1), tudzież we wszystkich księgarniach krajowych.

Wiza paszportów rosyjskich kosztuje na teraz, z powodu zniżonéj taksy konsularnéj, w drodze spedycyjnéj z wszelkiemi kosztami przesyłki do Brodów **tylko 1 złr. 50 cent.**

W Handlu nowo założonym w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 36.

K. Sroczyńska,
(167-1-6)T p. p. *L. Sroczyński.*

Najkorzystniejsze postępowanie w gorzelniach, odnośnie do nowéj ustawy płacenia podatków, mającéj w życie wstąpić **od 1go Lutego 1866.**

Obrót Gorzelń według wymagań teraźniejszości.

Wykazanie najnowszego postępowania w wyrabianiu zacieru i drożdży, za pomocą którego wyzyskuje się żacier najkorzystniéj skutkiem najzupełniejszej fermentacyi, przez co osiąga się *najwyższy wydatek Spirytusu.*

Przewodnik dla właścicieli Gorzelń,

w celu odpowiedniego i najkorzystniejszego obrotu gorzelń, według przepisów nowéj ustawy podatkowéj,

F. Biedermanna,

techn. Gorzelnika, rządzcę gorzelni w Stanisłowicach koło Cieszyna na Szlązku austryackim i czynnego członka kilku Towarzystw rolniczych.

Dzień 1 Lutego r. b., jest dniem bardzo ważnym dla przemysłu gorzelnianego. Z dniem tym staje się obowiązkową nowa ustawa płacenia podatków. Jest to więc bardzo ważną kwestyą dla każdego właściciela gorzelni.

Na jaki sposób urządzę moją gorzelnię, aby z nowego prawa korzystać?

Odpowiedź na to pytanie podaję jasno, krótko, w sposób najpraktyczniejszy, powszechnie zrozumiały i doświadczony.

F. Biedermann,
Rządzca gorzelni w Stanisłowicach
(153-1 3) pod Cieszynem.

Szczególnie dobre i tanie Zegarki

Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKÓW
M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof; Stefansplatz 6." nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 złr. taniéj.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindrowe na 4 kamieniach od 11 złr.
- dto lepsze . . . 12 „
- dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą . . . 13 „
- dto lepsze . . . 14 „
- dto cylindrowe na 8 kamieniach . 15 „
- dto z podwójną kopertą . . . 15 „
- dto lepsze, także pozłacane . . . 17 „
- dto lepsze dla panów wojskowych 20 „
- dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . 16 „
- dto lepsze na 15 kamieniach . . 18 „
- dto z podwójną kopertą . . . 19 „
- dto lepsze z mocną kopertą . . 22 „
- dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem . . . 25 „
- dto dla panów wojskowych, Savonette, . . . 21 „
- dto lepsze, z mocną kopertą . . 25 „
- dto Remontoirs lepszego gatunku 28 „
- dto Remontoirs, Savonette . . . 36 „

Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach od . . . 34 „
- dto ze złotą kapslą . . . 30 „
- dto damskie na 4 i 8 kamieniach 28 „
- dto ze złotą kapslą lepsze . . . 36 „
- dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach . . . 40 „
- dto damskie, Savonette na 8 kamien. 40 „
- dto ze złotą kapslą emaliowane . 48 „
- dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . 38 „
- dto lepsze ze złotą kapslą . . . 46 „
- dto z podwójną kopertą . . . 55 „
- dto ze złotą kapslą od złr. 60, 70, 80, 90, 100, do . . . 120 „
- dto kotwicowe damskie . . . 45 „
- dto dto z podwójną kopertą 52 „
- dto dto ze szkiełkiem kryształowem . . . 65 „
- dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do . . . 180 „

budziki po 5 złr., ze zegarem . . . 7 złr.

Zwrócić uwagę!

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . złr. 16, 20, 22
dto bijące godziny i pół godziny złr. 32, 35,
dto dto kwadranse złr. 50. 55, 60,
co miesiąc do nakręcania złr. . . . 28, 30, 32,

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj, również przyjmują się zegarki w zamianę. (138-2-12.T

Proszę o głos!

Zważywszy, że potrzeba pism specyalnych z każdym dniem się wzmaga;

Zważywszy, że mamy już wiele dzienników poświęconych tej lub owej gałęzi przemysłu, handlu, polityki lub literatury i że jedynie tylko *bąki* błąkały się dotychczas luźnie po kolumnach naszej prasy peryodycznéj, która się niemi nie dość zajmowała, będąc zaprzątniętą innemi przedmiotami; oświadczam niniejszem, że dla zapobieżenia temu niedostatkowi postanowiono zebrać wszystko, czem się dziennikarstwo pod tym względem poszczycić może, i że rezultatem tej pracy jest ogromny

„BĄK,"

mający wychodzić we Lwowie dwa razy na miesiąc począwszy od 1go Lutego b. r. usque in infinitum.

Przedpłata wynosi:

na prowincyi kwartalnie . . . . 75 cnt.
półrocznie . . . . 1 złr. 50 „
całorocznie . . . . 3 „ — „

Oprócz tego oddawany będzie co miesiąc arkusz ***z powieściami humorystycznemi,*** na który przedpłata kwartalna wynosi cnt. 40.

Numerów pojedyńczych pisma tego dostać będzie można w Biórze anonsowym ***Jgnacego Hercoka*** we Lwowie i po wszystkich księgarniach tak we Lwowie jak i na prowincyi po 10 centów. (122-3)T

Listy z pieniądzmi i artykuły adresować należy:
do Bióra anonsowego *J. Hercoka* we Lwowie, Plac Halicki N. 1.

Dla młodych i starych!

Całkiem nowy wynalazek! — **Coś nowego!**

Najnowszą opatrzony Marką bezpieczeństwa i najodpowiedniejszym środkiem utrzymania i wzmocnienia porostu włosów, jest

Schutzmarke

Pomada z Rezedy
do trefienia się,

która przez Jego ck. Apostolską Mość Franciszka I, Cesarza Austryi,

c. k. wyłącznym przywilejem na mocy patentu z dnia 18 Listopada 1865 do L. 15810/1892 odznaczoną została.

Przy regularnem używaniu téj Pomady, porastają *najbardziéj wyłysiałe części głowy najzupełniéj, siwe włosy ciemnieją, a korzenie się wzmacniają.* Usuwa ona w przeciągu kilkodniowym wszelkie łuszczenia się skóry zupełnie, zapobiega w najkrótszym czasie dalszemu wypadaniu włosów, nadając im zarazem połysk naturalny i **własność kędzierzawienia się.** Zapobiega równocześnie siwieniu włosów do wieku najpóźniejszego.

Słoik wraz z przepisem użycia, kosztuje złr. 1 c. 50 w. a.
z przesyłką pocztową „ „ 1 „ 60 „

Główny Skład centralny przesyłek hurtownych i drobiazgowych znajduje się u pana ***Karola Polt,*** właściciela ck. przywileju w Wiedniu, Neubau, Burggasse N. 25.

Polecenia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie za nadesłaniem należytości w gotówce, lub powzięciem należytości na poczcie. (141-2-3.T

Ci P. T. Panowie,

którzy sobie życzą mieć Składy, niech łaskawi będą zgłosić się do właściciela przywileju p. *Karola Polt* w Wiedniu, który ich odwrotną pocztą o bliższych warunkach uwiadomi.

Bardzo ważne dla każdego!

Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem** — używany w masztalniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalniach, okazał się bardzo skutecznym nawet w zastarzałych cierpieniach, które po wypalaniu i ostrem nacieraniu nie ustępują, jako to: **w zbezwładnieniu grzbietu, krzyża, bioder i plecy, w cierpieniach ścięgien, we wywichnięciu, podbiciu kopyt itp., utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszéj starości wytrwałym i rzeźwym.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (83-2-11)

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie: PP. *C. Iskierski, P. Mikolasch, S. Rucker A. Berliner.***

w Białéj p. *J. Keller.*
w Bielsku p. *I. A. Stanko.*
w Borszczowie p. *M. Niemczewski.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Gródku p. *J. Willig.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Nowym Sączu *A. Scitowicz i Syn.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklicz.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nieuprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także na szkle u każdéj flaszki.

PROMESSY
Losów z roku 1860,
po cenie 2 złr. 50 c.

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (158-1-4) T

WACŁAW GŁOWACKI
Jubiler

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 62, na przeciwko Handlu p. Schwarza poleca Szanownej Publiczności

Skład Wyrobów złotych i srebrnych,

tak własnego wyrobu, jako i z pierwszych fabryk zagranicznych **po cenach zniżonych**

Przyjmuje wszelkie Zamiany i obstalunki. — Reperacyje uskutecznia jak najspieszniej. (166-1 3-T)

BANDAŻ
elektro-medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali patent na lat 15. Leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznéj objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściśnia i przyprówadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandaży w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandaże dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (13-6-.)

Dostać można w aptece p. B. Miczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie, w Składzie materyałów aptecznych p. Gallego w Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego w Wilnie, i Rukera we Lwowie.

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególniéj zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (4-11-32)T

Fosforan Żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.*

SALON FRYZYERSKI
W KRAKOWIE,
ulica Grodzka, plac Dominikański.

Coiffure à la Parisienne — Coiffure à la Vienne.

Zawiadamia szanowną Publiczność, iż właśnie otrzymał świeże **Perfumy, Wody, Pachnidła, Pomady, Fiksatoary, Mydła itp.** wprost z Paryża i Londynu, oraz znaczny wybór **Szczotek i Grzebieni** w różnych gatunkach, jakoteż artykuły uzupełniające gotowalnię damską i męzką i sprzedaje takowe po cenach **umiarkowanych.**

Szanownéj Publiczności oznajmia się, że wyrobów z włosów przy obfitym wyborze, za ceny znacznie zniżone, dostarcza się; i tak kosztuje: elegancka Peruka męzka od 3 do 10 złr. — damska od 4 do 24 złr. — Włosy krepowe do modnych fryzur damskich, od 20 c. do 1 złr. — Jednorazowe trwałe przeistoczenie włosów na żądany kolor, 50 c. — Doskonałe wyuczenie czyli przywłaszczenie fryzowania damskiego 5 złr.— Jednorazowe fryzowanie damskie w salonie z przyborami 50 c. — w domu z przyborami 80 c. — Bilet służący na 12 razy do strzyżenia lub fryzowania włosów 1 złr. 50 c — **Na pamiątki** wyrabia z włosów, jak np. łańcuszki do zegarków, branzolety i t. p. nadgrobki po cenach bardzo nizkich. — Wypożycza zarazem peruki, loki i inne wyroby z włosów, służące do kostiumów teatralnych i zabawowych, od 20 do 50 cent. za sztukę.

Jednorazowe strzyżenie, lub fryzowanie i z spomadowaniem włosów przy wybornéj usłudze, 20 cent.

Młodzież ucząca się płaci połowę.

Jednorazowe delikatne golenie, czesanie lub pomadowanie włosów 10 cent. miesięcznie stósownie do życzeń w salonie 50 c. w domu 1 złr. w. a.

Wszelkie roboty z włosów danych, przyjmuje podpisany o połowę ceny taniéj, niż dotąd praktykowano.

Wszystkie te ceny służą u podpisanego także w utrzymywanym Salonie jego w Rzeszowie.

St. Komunicki.

20 centów za jednorazowe strzyżenie lub fryzowanie i z spomadowaniem włosów! 20

(164-1)

---

59 Ohlauerstrasse w Wrocławiu.
Wielki Skład
wędzonego Łososia i Węgorza,

elblągskie Minogi, Węgorzyki, Węgorze marynowane, Rulada z węgorza, Sardynki z oliwą itp.

Codziennie słynne, pięknie i świeżo

wędzone śledzie, hurtem i pojedynczo.

Znaczny skład Śledzi w rozmaitych gatunkach.

„F. Radman,
aus Wollin in Pommern."

(120-4-10) T

Licytacya

zapasów **piwa, słodu, beczek** itp. przedmiotów, do urządzenie browaru odnoszących się, rozpocznie się na dniu **30 Stycznia r. b.** w browarze przy ulicy św. Filipa, pod L. 74 Dz. V. na Kleparzu. (157-1-3)

Do dóbr obwodu Wadowickiego, poszukuje się **Ogrodnika** stanu wolnego, któryby się znał praktycznie na uprawie warzyw i mógł także cieplarnią zawiadywać. — Mający chęć ubiegania się o to miejsce, zechcą się zgłosić do Handlu ***Hugona Artla*** w Krakowie. (154-1-3)

Mój główny spis na rok 1866

nasion kwiatów, warzyw, roślin gospodarczych i leśnych.

zawiera obfity wykaz prawdziwych i czystych Nasion każdego rodzaju, według Cennika Erfurckiego w walucie austryackiéj, *loco* Praga (czeska), i ten przesyła się na żądanie frankowane natychmiast bezpłatnie i franko.

Ogólne uznanie, którem mię zaszczycono, spowodowało mię do uzupełnienia mego tegorocznego spisu nowemi i najnowszemi nabytkami, w skutek czego jestem w możności bezzwłocznego zadosyćuczynienia wszelkim wymaganiom.

Z wysokiem poważaniem
(152) ***Ernest Bahlsen,***
Handel nasion i roślin w Pradze Czeskiéj.

Sposób leczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DEPURATIF du SANG — Skuteczność syropu ro*ślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała; że ją dzisia 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU — Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyszczające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (19-12)T

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgiję, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne,* pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (9-11-24)T

Ck. Teatr Polski w Krakowie.

Niedziela dnia 28 Stycznia.

Przed śniadaniem.
Komedya w 1 akcie, Hr. A. Fredry (syna).

List i Odpowiedź.
Komedya w 1 akcie, J. S. Jasińskiego.

Szkoda wąsów.
Komedya ze śpiewami w 1 akcie L. Dmuszewskiego.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 stycz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	498	488
Ruble ros. za 100 rsr.	136½	133½
Talary prs. za 150 złr.	97	96
Bankn. prus. 100 tal.	157	154
Srebro nowe austr.	105	104
Dukat ważny	5 —	4 90
Napoleon d'or	8 45	8 30
Półimperyały rosyjs.	8 70	8 55
Listy galic. nowe z k.	67 60	66 50
„ „ stare „	70 75	69 75
Oblig. indem. „	69 75	68 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	170	166

Wiedeń 26 st. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	63 —
5% Pożyczka narod.	66 90
Akcye banku wied.	758 —
„ „ kred.	152 60
Losy 5% z r. 1860	84 70
Srebro	104 50
Londyn 10 fnt. szter.	104 55
Dukat pojedynczy.	4 99

Wiedeń 26 styc.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	59 40	59 30
„ Pożyczka narod.	67 —	66 90
„ Metaliki na m. k.	63 —	62 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 —
„ „ „ czeskie	84 —	83 —
„ „ „ węgiers.	70 40	70 20
„ „ „ chor. ib.	70 75	70 25
„ „ „ galicyjs.	68 25	67 75
„ „ „ bukow.	67 —	66 50
„ „ „ siedmgr.	64 10	63 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 10	87 90
4% Galicyjskie	67 —	66 50
5½% Węgiersk. los.	75 35	75 25
5% Boden Cr. austr.	90 50	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 50	146 —
„ „ „ 1854	78 —	77 50
„ „ „ 1860	84 75	84 65
„ „ „ 1864	78 —	77 90
„ Como-Rente	16 50	16 —
„ Kredytowe	116 25	115 75
„ tryest na 4½%	109 50	108 50
„ żegl. par. na D.	81 50	80 50
„ ks. Esterhaz.	80 —	78 —
„ Księcia Salm.	27 —	26 50
„ „ Palfy	23 —	22 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	27 —	26 —
„ hr. St. Genois	23 50	23
„ miasta Budy	23 —	22 50
„ ks. Windischgr.	16 50	16 —
„ hr. Waldstein	19 75	19 25
„ hr. Keglevich	12 50	12 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	759 —	757 —
Zakładu kredytowego	152 70	152 60
Żeglugi par. na Dunaju	464 —	462 —
Kolei półn. Ferdynan.	1583	1581
„ rządowej fr.-a	173 20	173 —
„ zachodniej c. El.	121 -	120 50
„ Pardubickiej	111 50	111 —
„ Południowej	178 50	178 —
„ Galicyjskiej	167 25	167 —
Czerniowiec. z wpł. 50%	80 —	79 —
Kursa zagraniczne (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto mejsc. 3)	88 25	88 10
Augsg. 100 zł. nr. (4)	88 10	88 —
Berlin 100 tal. (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3½)	88 25	88 —
Hamb. 100 mark. (4½)	78 50	78 50
Londyn 10 fun. (4)	104 90	104 55
Paryż 100 frank. (3)	41 85	41 80

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
„ pół korony	— —	.
„ dukaty na wagę	5 —	4 99
„ „ obrączk.	5 —	4 99
Złoto al marco	4 98	4 96
Napoleondory	8 45	8 44
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 85	8 80
Luidory (niemieckie)	8 60	8 55
Suwereny angielskie	10 63	10 58
Imperyały rosyjskie	8 67	8 65
Srebro	104 60	104 50
„ kupony	104 75	104 60
Talary związkowe	1 57	1 56
Pruskie bilety kas.	1 55¾	1 55¼
Lwów 26 styczn.		
Dukat	5 —	4 94
Półimperyał rosyjski	8 65	8 55
Rubel srebr. rosyjsk	1 64	1 61
Talar pruski	1 57	1 55
Listy gal. b. kup. w. a.	67 78	66 15
„ „ „ „ m. k.	70 19	69 57
Obligi indem. „ kup.	68 45	67 82
Akc. kol. gal. b. kup.	170 83	167 83

Warsz. 25 stycz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	83 72	—
kupon. „	—	1 27⅞
Listy zast III okr. „	12 48	12 43
kupon „	—	.. 5½
Listy likwidacyjne .	80 50	80 —
kupon „	—	— 61⅑
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	67 —	66 50
5% Pożyczka loteryjna	114 25	114 —
Wrocł. 25 stycz.		
Banknoty austryac.	96⅚	96⅓
Polskie bilety bank.	78⅜	77⅞
„ Listy zastaw.	64¾	—
Poznań, List. zast. 4%, 3½%	91 11/12	91 5/12
Paryż 26 styczn.		
Renta 3%	68	67
Londyn 26 stycz.		
Konsole	86⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera,* — Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*